

## O MORALNE PODSTAWY NASZEGO PUBLICZNEGO ŻYCIA.

Wypadki, które się rozegrały w Warszawie w dniach 12—14 maja i pociągnęły za sobą upadek rządu Witosa i zrzeczenie się władzy przez dotychczasowego Prezydenta Rzeczypospolitej, postawiły Polskę wobec nowej rzeczywistości i niedających się dziś określić możliwości.

Wśród huku armat, jaki rozbrzmiewał w stolicy kraju przez trzy dni walki, targało się w sobie sumienie polskie, by znaleźć oparcie dla moralnej oceny faktu, który formalnie miał charakter buntu przeciw prawowitej władzy — w rzeczywistości zaś był buntem przeciw ulegalizowanemu drapieżnictwu w życiu publicznym i państwowym, walką z sobkostwem i wyuzdanem partyjnictwem, bronionemi nietykalnością ciała ustawodawczego, rozprawą z niezdecydowaniem i słabością, któremi nasiąkała wola społeczna, wykazując coraz większy bezwład i inercję.

W zatęchłej, miazmatami rozwydrzonego partyjnictwa, karjerowiczostwa i rozbójnictwa społecznego nasiąkłej atmosferze, w której dusiło się w Polsce to wszystko, co tchnęło bezinteresowną chęcią służenia krajowi, zaczęło już brakować sposobu wydobycia się na swobodną przestrzeń bezinteresownej, uczciwej działalności. Całe życie publiczne polskie, zorientowane według małostkowych interesów partyj i partyjek, których liczba mnożyła się z dniem każdym, wchodzić poczęło w stadjum gnicia i bezwładu, zagrażającego wprost już podstawom istnienia państwa.

Organizm państwowy stał się podobny do organizmu człowieka, którego zdrowie trawi złośliwy nowotwór, nie dający się leczyć zwykłą kuracją, lecz wymagający bolesnej wprawdzie, ale gwarantującej wyzdrowienie operacji.

„Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości, nie może być w państwie — gdy nie chce ono iść ku zgubie — za dużo nieprawości”. Jakież zaś wyjście znaleźć można wtedy, gdy nieprawość tę sankcjonują nietykalnością obwarowane najwyższe władze w państwie?

I tu oto zrodził się konflikt sumienia obywatelskiego, przed którym formował się dylemat: kroczyć dalej w bezden ruiny państwowej z szacunku dla obowiązującego prawa, które nie dawało już możliwości zmiany stanu rzeczy, lub złamać prawo za cenę odrodzenia życia publicznego i jego moralnych podstaw, jedynej

gwarancji ocalenia państwa i duszy narodu. Ciężką niewątpliwie musiała być decyzja pierwszego obywatela Rzeczypospolitej i jej niestrudzonego budowniczego, gdy mieczem swym cios zadawał „Jej Prawu”, czynił to jednak w głębokim przekonaniu, że innej drogi ratunku państwa z nad przepaści już niema.

Rewolucja, którą w imię zwycięstwa praw moralnych w życiu państwowem przeprowadził Marszałek J. Piłsudski, położyła granicę wiedzy tem, co było wczoraj, a tem, co jest dzisiaj i będzie jutro.

Dlatego jest rzeczą konieczną, by ogół polski a przede wszystkim pracownicy oświatowi zdali sobie jasno z tego sprawę, bo na nich wszak ciąży odpowiedzialny obowiązek formowania duszy szerokiego ogółu obywateli.

Wszak na bagnisku polskiego życia publicznego myśmy stanowili do ostatka zwartą gromadę czynnych budowniczych Jutra. Wierzyliśmy w to niezachwianie, że odrodzenie społecznego i państwowego życia w Polsce dokonać się może tylko na drodze moralnego i umysłowego odrodzenia szerokich mas obywateli i pracę w tym kierunku zarówno w szkole, jak i poza nią, w niezliczonych organizacjach społecznych, prowadziliśmy z całą mocą wiary w jej skuteczność. Nie odstraszały nas reakcyjne zamachy na oświatę powszechną, nie zrażały kalumnje i szykany, nie ostudzały zapału redukcje i przeniesienia — karnie skupieni w pracy nad wychowaniem czynnych, bezinteresownych, mocnych charakterem obywateli kraju, nawet w czasach najcięższych i najniezasłużniejszych ataków na nauczycielstwo, rzucanych z obozu reakcji — nie załamaliśmy się w swej *zdecydowanej woli budowania demokratycznych podstaw uświadomienia obywatelskiego*, a nawet zakres tej pracy i jej intensywność zdołaliśmy wybitnie wzmocnić i rozwinąć.

W pracy oświatowej, której cele formułowaliśmy jako dążenie do przebudowy życia polskiego w duchu demokratycznym, staliśmy zawsze na stanowisku ideowej czystości tej pracy w sensie niemieszania do niej momentów polityki partyjnej. Równocześnie jednak nie uważaliśmy za właściwe pomijać zagadnienia polityczne i społeczno-gospodarcze, bo wszak wśród tych zagadnień żyjemy wszyscy, wśród nich działamy i dobrze musimy się orjentować w ich zespole, by działać skutecznie. Cóż dopiero, gdy zagadnienia te dotyczą fundamentów istnienia naszego państwa, gdy się zaczyna wielka walka o duchową fizjognomję Polski, gdy stworzone zostały warunki dla realizacji naszych demokratycznych postulatów.

W przełomowej chwili, jaką przeżywamy, nie może żadnego z nas braknąć na posterunku, a zwartość naszych szeregów musi się wzmocnić o tyle bardziej, o ile wysoką jest stawka, którą rozgrywać nam wypadło. Jeżeli tak często do tej pory słabość swą przejawiał obóz demokratyczny, bo był rozbity i niespojony, przerostem krytycyzmu i słabością woli paraliżujący każde mocne wystąpienie,

to w tej ważnej chwili musi się on zebrać do wytężonego wysiłku nad stworzeniem lepszego jutra.

Praca oświatowo-kulturalna, praca społeczna wogóle — to pierwszorzędny warsztat, formujący umysłowość, charakter i zdolność do twórczej pracy szerokich sfer obywateli.

W momencie, w którym ogół obywatelski decydować ma o kierunku przyszłego rozwoju kraju, warsztat naszej pracy zamilknąć nie może — przeciwnie odgłos naszych młotów potężniejszym jeszcze powinien rozlegać się echem.

Do tej zdwojonej pracy uświadamiania szerokiego ogółu obywateli o potrzebach kraju, jego dolegliwościach i nadziejach na przyszłość, wzywamy Was, Koledzy. Niech cała bracia związkowa mocną falangą skupi się około rzuconego w dniach przewrotu hasła: *odrodzenia moralnego* kraju, niech ze zdwojoną energią budzi świadomość obywatelską i wrażliwość sumienia na losy kraju, niech wreszcie przykładem swej niestrudzonej i bezinteresownej działalności społecznej zachęca i poucza.

Pamiętać musimy zawsze, że nowy porządek rzeczy własnymi stworzyć musimy rękami, więc rąk tych nie skąpmy dla dzieła, które fundamentem Nowej Polski będzie.

## ZAGADNIENIE OŚWIATY NIEZALEŻNEJ.

### *Typ oświatowca.*

Sprawa społecznych i politycznych poglądów jednostek, pracujących na terenie oświaty pozaszkolnej, zaczyna w czasach ostatnich nabierać szczególnej wyrazistości i domaga się należytego oświetlenia. Słyszymy o wykorzystaniu tej formy działalności dla celów państwowych, narodowych, klasowych, religijnych i t. p. Utarły się pojęcia oświaty obywatelskiej, robotniczej, chłopskiej i innych, przyczem rozumie się to jako nasycanie pracy oświatowej pierwiastkiem takich czy innych tendencji polityczno-społecznych.

Na tle takiego stosunku do oświaty pozaszkolnej powstają różne jej formy organizacyjne, przybierające nazwę towarzystw oświatowych o różnych kierunkach. Partje polityczne powołują do życia swe ekspozytury oświatowe, będące w większości wypadków mackami agitacyjnymi, służącymi do wciągnięcia w orbitę swych wpływów politycznych jednostek, czujących głód oświatowy, zaspakajany towarem oświatowym z przyprawą ideologii partyjnej.

Wykorzystuje się tu małą świadomość masy i w mniej lub więcej umiejętny sposób przez dostarczenie „towaru” oświatowego nastawia się odpowiednio sposób myślenia.

Ze stanowiska etyki społecznej, taktyki takiej uczciwą nazwać nie można, gdyż praca oświatowa jest tu nie celem, nie jest nim

zaspokojenie rzeczywistych potrzeb, lecz traktuje się ją jako środek, prowadzący do zgoła innych, politycznych celów.

Zagadnienie niezależnej oświaty, formy, któraby odpowiadała zasadzie: oświata dla oświaty, nie zaś dla idei ubocznej, poczyna zarysowywać się jako konieczność, o ile zgóry sobie nie powiemy, że wszystkie dziedziny życia nieuchronnie muszą ulec brudnym metodom, przyniesionym żywcem z bazaru walk politycznych.

Czystość metod pracy oświatowej wymaga szerszego omówienia i nie kuszę się w krótkim artykule wyczerpać kwestję, chcę natomiast oświecić fragment zagadnienia: czy możliwym jest obiektywizm w pracy, czy oświatowiec może nie mieć stanowiska, a przynajmniej nie ujawniać go w pracy, czy nie będzie to do pewnego stopnia obłudą wobec elementu, z którym się pracuje, czy pojęcie oświaty niezależnej nie jest wogóle teoretycznym, streszczając — jakim jest i jakim być powinien oświatowiec, o ile w założeniu postawimy sobie, że wyzyskiwanie przewagi intelektualnej jest równie dobrym gwałtem, jak wyzyskiwanie siły fizycznej, czy położenia ekonomicznego.

Poruszam sprawę organizatora, uważając istnienie typu niezależnego oświatowca za *conditio sine qua non* istnienia niezależnej oświaty.

\*

\*

\*

Przyjęte jest uważać, że żądanie, by oświatowiec nie wyzyskiwał swej przewagi umysłowej, by nie wyrażał w sposób rozstrzygający swych poglądów na aktualne zagadnienia doby, prowadzi do pewnego rodzaju kastracji umysłowej, zmusza go do nieszczerzego stawiania sprawy i pozbawia ideowego kręgosłupa.

Czy rzeczywiście tak się rzeczy mają?

Oczywiście, o ile człowiek patrzy na świat przez pryzmat takiego czy innego dogmatu partyjnego i pozbawiony szkieł doktryny politycznej — ślepie, to nie trzeba się łudzić: gdyby w imię etyki społecznej chciał być obiektywnym, będzie nieszczerym. Kanony dogmatyki społecznej każą patrzeć na człowieka jako na środek, realizujący pewne „wyższe” cele, zakłute w metafizyce programów.

Jednak podejście do człowieka od strony oświatowca z ducha i predyspozycji czynu będzie biegunowo różne; człowiek nie jest narzędziem, realizującym jakiś, choćby najbardziej idealny system społeczny, lecz staje się celem samym w sobie. Z tego stanowiska patrzymy na niego nie jak na obiekt, lecz jak na subjeKT i punktem wyjścia dla poczynań oświatowca będą subiektywne potrzeby pragnących oświaty.

Celem pracy oświatowej jest zaspokojenie potrzeb oświecanych, nie zaś zaspokojenie potrzeb realizacyjnych oświatowca. Nie można, rzecz zrozumiała, rozwijać tego ad absurdum, gdyż powstałaby teza, że praca nie musi być wcale potrzebą wewnętrzną oświatowca, tak zaś nie jest.

Syntetycznie daje się to sformułować następująco: wewnętrzną potrzebą oświatowca jest zaspokojenie potrzeb oświatowych u innych.

Postawiwszy to jako twierdzenie, wnioskujemy, że o ile wewnętrzną potrzebę oświatowca stanowi potrzeba urzeczywistnienia jakiegoś planu społecznego, do którego droga wiedzie przez oświatę odpowiednio nastawioną, to punktem wyjścia dla tego typu działacza będzie nie jednostka, lecz ów plan, do którego jej stosunek będzie jak środka do celu.

Ponieważ jednak zagadnienia oświatowe wiążą się silnie z całokształtem kwestji społecznej, oświatowiec musi ją znać, musi znać położenie ekonomiczne warstwy, w której pracuje i już niezmiernie trudno byłoby wymagać, aby nie miał żadnego stanowiska wobec kompleksu problemów socjalnych. Musiałby to być człowiek typu oświatowca-apostoła, a że takich niema i ci, którzy się za takich uważają, świadomie lub nieświadomie kłamią, poprzestać musimy na skromniejszych wymaganiach.

Jak więc należy zakreślić granicę, przekroczenie której uważamy za dyskwalifikację do pracy oświatowej i za fakt dostateczny, ażeby zaliczyć kogoś do grupy oświatowców-agitatorów.

Wróćmy do pojęcia kręgosłupa ideowego.

Każdy dogmat, a on jest właśnie koścem programów społecznych, ma cechę charakterystyczną, wspólną wszelkim doktrynom.

Jest nią tendencja do nieograniczonej ekspansji. Zjawisko, obserwowane we wszystkich religjach i kultach, a więc i w religjach społecznych, bo czem-że różnią się kanony programów od prawd kanonów religij? Skutkiem posiadania tej cechy, opanowanej przez dogmat, człowiek promieniuje nim i nawet tam, gdzie chce zachować większą czy mniejszą powściągliwość, bez udziału woli podkreśla swe poglądy. Trzeba dodać jeszcze, że przez zespół, w którym pracuje, bywa często prowokowany, członkowie zespołu chcą wiedzieć o wielu rzeczach i trzeba olbrzymiego opanowania siebie, ażeby nie dać upustu swym sympatjom lub antypatjom i przedstawić zagadnienie fotograficznie, pozwalając słuchaczom na samodzielny wybór stosunku do kwestji. A jest to jednak centralne zagadnienie, zagadnienie uczciwości w pracy. Można wierzyć samemu, należy jednak zgodzić się tolerancyjnie na istnienie i innych wiar i nie tylko swej nie narzucać, ale zgoła obiektywnie całość oświecać.

Czy rzeczywiście jest to ponad siły ludzkie, jak niektórzy twierdzą, czy jest wogóle osiągalne?

Działacz będzie tem bliższy ideału im mniej jest zdogmatyzowany, tem dalszy im bardziej przywiązany do doktryny.

Daleko posunięty proces sklerotyczny zeskorupienia ideowego stanowczo wyklucza możność uczciwej roboty oświatowej, która z życia musi brać wskazania i nie znosi martwej doktryny.

Ideą przewodnią oświatowca jest praca dla człowieka jako jednostki, na drugim planie leżą warunki społeczne.

I jeżeli tak umiejscowimy sprawę, to już nie trudno nam będzie zrobić granicę: przekonania polityczne i społeczne usuną się w cień przy tej zasadzie naczelnej i dogmat straci wówczas swą siłę promieniującą. Jest poprostu unieszkodliwiony. Bez tych warunków niema oświatowca. Warunkiem koniecznym dla niego jest krytyczny stosunek do własnych wierzeń. Dogmatycy, jak wiemy, są ludźmi bezkrytycznymi.

Reasumując, oświatowiec winien być człowiekiem całkowicie opanowanym, nie patrzeć na świat pod kątem namiętności politycznych, zachować stosunek służenia do elementu, z którym pracuje, uważać jednostkę ludzką za cel sam w sobie.

### *Formy organizacyjne.*

Biorąc za punkt wyjścia potrzeby indywiduum, oświata niezależna musi stworzyć takie ramy organizacji oświatowej, w których każda poszczególne jednostka potrzeby swe z największym pożytkiem i łatwością mogłaby zaspokoić.

Idąc po linii ułatwiania tego, organizator łączy jednostki w zespoły, dobrane pod względem nietylko jakości potrzeb, t. j. zainteresowań, ale i pod względem wzajemnego stosunku. Zespół musi łączyć nietylko więź materialna, lecz i moralna, musi to być zespół psychiczny, tworzący współdziałającą gromadę. Więzią wewnętrzną będzie w takim zespole wzajemne zaufanie i życzliwość.

Dlatego zespół powoływany nie może być drogą formalną, przez mechaniczne skupianie ludzi. Zespół nie jest tworzony, lecz tworzy się sam. Rzeczą organizatora jest znaleźć jednostki, któreby mogły stać się ośrodkiem; jednostki te niekoniecznie muszą być najzdolniejsze, a nawet najbardziej energiczne, muszą natomiast być najbardziej zainteresowane w tej dziedzinie, która staje się łącznikiem zespołu.

Należy podkreślić dwa momenty w pracy zespołowej: tworzy się on od dołu i oświatowiec spełnia tu jedynie rolę zapładniacza idei, która o ile żyje, sama się będzie realizować, zespół nie może być liczny, gdyż gromada nie stworzy atmosfery moralnej.

W ten sposób zbudowany zespół staje się komórką pracy oświatowej. Rzecz zrozumiała, że zespoły bywają najbardziej różnorodnego charakteru, od sportowych przez artystyczne do naukowych włącznie. Na jednym określonym terenie powstałe zespoły łączą się w całość, nazwijmy ją umownie Kołem Oświatowem.

Może ktoś powiedzieć, że to nic nowego, że istnieją T-wa oświatowe z sekcjami.

Jest między nimi a metodą zespołową, która musi stanowić podstawę niezależnej oświaty, zasadnicza różnica. Tam powstaje przeważnie T-wo, a później dzieli się je na sekcje, czyli w pierw formie organizacyjnej, w której się treść wkłada, tu zaś odwrotnie—

treść, praca znajduje swą formę w zespole, tu zaś ze względów formalno-materjalnych powołuje wyższą formę — Koło Oświatowe.

I nie jest to różnica drobna, formalna, a zasadnicza. W pierwszym wypadku organizuje się T-wo dla jakichś mgławych, zazwyczaj niezbyt określonych celów oświatowych, w drugim rozpoczyna się od realnej potrzeby, których skupienie wymaga formy.

To różne podejście pociąga za sobą stosowanie odmiennych metod pracy i różnej budowy organizacyjnej, jak o tem za chwilę się przekonamy.

Zasadniczo zespół jest samoistnym organizmem, zdolnym wewnątrznie do odrębnego życia, łączy się z innymi jedynie dla ułatwienia sobie warunków zewnętrznych. Wewnętrzny samorząd jest niezbędny i ingerencja w te sprawy kierownictwa Koła jest niedopuszczalna. Ma ono jedynie prawo do wglądania w stronę formalną, ażeby zaś zespół mógł oddać się całkowicie pracy, kwestję reprezentacji nazewnątrz oddaje swemu kierownictwu, powstałemu przez zebranie kierowników zespołów. Każdorazowy kierownik zespołu jest członkiem, użyjmy znów terminu umówionego, Rady Koła.

Zadaniem tej Rady jest koordynować poczynania zespołów w dziedzinie ułatwień materjalnych. Dlatego odrzucamy „demokratyczne” wybory kierownictwa Koła przez Walne Zebranie, ażeby nie ogarnięte zostało ono przez żywioły o wielkich ambicjach, a małej pracy pozytywnej. Należy mniemać, że w niewielkim, kilku- czy kilkunastuosobowym zespole, mającym ściśle określony cel, kierownictwo zespołu dostanie się rzeczywiście najbardziej powołanej jednostce i ta najlepiej reprezentować będzie potrzeby zespołu w kierownictwie ogólnem.

Przejdźmy teraz do roli oświatowca - instruktora.

Nie jest on w żadnym razie nauczycielem w tem, powszechnie przyjętem znaczeniu. Jest przede wszystkim organizatorem. Trudno wyobrazić go sobie o innym charakterze, jeżeli weźmiemy, np. Koło Oświatowe, złożone, powiedzmy, z 5-u zespołów: społecznego, muzycznego, krajoznawczego, dramatycznego i literackiego. Człowiek nie może być uniwersalny i posiadać znajomość 5-u lub więcej dziedzin.

Dlatego też patrzeć na niego należy jedynie jak na jednaczą wysiłków i torującego drogę poszczególnym zespołom przez wyszukiwanie instruktorów - specjalistów, a więc społecznika dla zespołu społecznego, reżysera dla dramatycznego, sportowca dla sportowego i t. d. Przyczem ci specjaliści nie powinni stawać się członkami zespołu, lecz dawać wyłącznie swą wiedzę fachową. Muszą to, rzecz zrozumiała, być ludzie możliwie blisko obeznani ze środowiskiem i znający jego potrzeby.

W tem potraktowaniu rzeczy, zarówno instruktor - organizator jak instruktorzy - specjaliści znajdują się na peryferjach jak-gdyby całej roboty, której jądro stanowią zespoły, złożone wyłącznie ze „spożywców” oświatowych.

Całość prac organizacyjnych, prowadzenie zebrań, rachunków i t. p. spoczywać musi w rękach członków zespołu, a to ze względu na znaczenie szkoły organizacyjno-społecznej, której rolę Koło Oświatowe powinno spełniać.

Za najwłaściwszą odskocznię do roboty uważać należy ekonomiczne organizacje warstw pracujących, jak spółdzielnie spożywców, spółdzielnie rolniczo-handłowe, związki zawodowe, kółka rolnicze i t. p. Te typy organizacji w mniejszym stopniu przeniknięte są duchem partyjnej polityki, który zanieczyszcza często pracę oświatową.

Organizacje te w dobrym wypadku powinny dawać pomoc techniczną: lokale, utrzymywanie instruktorjatu i t. p. Wzajemian stają się terenem pracy, a więc zyskują wyrobienie społeczne członków i przez prowadzenie takiej akcji wiążą ich bardziej z organizacją. Dążyć należy ażeby Koło Oświatowe było samowystarczalne, w początkach jednak pomoc materialna jest niezbędna; nie znaczy, ażeby organizacja spółdzielcza, czy zawodowa otrzymywała przez to prawo ingerowania i roszczenia czegokolwiek, gdyż zabiłoby to niezależność i samorząd pracy oświatowej.

Za formę najbardziej odpowiednią uważam spółdzielnię spożywców oświatowych, gdyż metoda, naszkicowana przeze mnie, jest analogiczną do metody spółdzielni gospodarczej.

Sami potrzebujący tworzą organizację, sami ustalają „asortyment” towarów i instruktorzy pozostają w takim do nich stosunku, jak wytwórca do spożywcy, z tą różnicą, że „warsztat” jest dostarczony przez spożywców, czyli, że instruktor jest rzeczywiście pracownikiem społecznym.

Przyjmując za pewnik, że spółdzielnie najlepiej zaspakajają potrzeby spożywcze, trzeba stwierdzić, że istnieją obok innych i potrzeby oświatowe, dla zaspokojenia których potrzebujący mogą się łączyć, jak łączą się w celu zaspokajania potrzeb ekonomicznych.

Na zakończenie sprawy, jeżeli przeprowadzimy analogję zespołu z komórką biologiczną, to i organizacja, stająca się terenem i wyższe formy organizacji — Koło Oświatowe, odgrywają rolę tkanki łącznej i tylko.

W formach dziś najbardziej popularnych stwierdzić należy hipertrofię tej tkanki ze szkodą dla samej komórki. I o tem instruktor-organizator przedewszystkiem musi pamiętać, że forma istnieje dla treści, nie zaś odwrotnie. Każdy to niby rozumie, a jednak jak rzadko widzimy dostosowanie formy do potrzeb rozwojowych. Jest to niewątpliwie wina metody odgórnjej, rozpoczynającej pracę nie od komórek podstawowych, lecz wielkich ram, w których później brak duszy.

Bierzmy wzory z przyrody.

#### *Budowa programu.*

Sprawa konstrukcji programów w oświacie pozaszkolnej posiada dwojakie znaczenie: społeczne i indywidualne. Społeczne



ze względu na skutki stosowania takich czy innych założeń konstrukcyjnych, indywidualne — biorąc pod uwagę stosunek ludzi, z którymi i nad którymi pracujemy, układający się oczywiście zależnie od stopnia zainteresowania.

Zainteresowanie przyjmujemy jako punkt wyjścia. Ponieważ różni się ono w różnych jednostkach, łączymy je w zespoły, w których spełnia rolę cementu. Szerzej omawiam to, poruszając zagadnienie form organizacyjnych.

Grupa ludzi, wykazujących żywe zainteresowanie np. przyrodą, tworzy zespół przyrodniczy. Prowadzimy z nimi nauczanie przyrody, możliwie systematycznie, o ile nam na to warunki zewnętrzne pozwalają, aż do tego momentu, dokąd to jest możliwe. W pewnym punkcie przekonywujemy się, że dalsze nauczanie staje się trudne, lub wręcz niemożliwe z powodu nieznamomości przez uczestników zespołu pewnych dziedzin pokrewnych, a koniecznych dla kontynuowania dalszej nauki przyrody. Należy wówczas podnieść to do świadomości uczestników i wytłómaczyć, że o ile chcą głębiej poznać przedmiot ich interesujący, muszą się zaznajomić z pewnym ubocznym, pomocniczym.

Z pewnością zawsze stwierdzimy, że konieczność wprowadzenia tegoż przedmiotu ubocznego zajdzie i w innym zespole, wówczas pozostaje z tych dwóch, lub trzech, a nawet więcej zespołów, jeden nowy zespół dla pracowania nad przedmiotem pomienionym. Może być takich przedmiotów ubocznych kilka i powstanie odpowiednia ilość zespołów.

Przedmiot traktowany jako pomocniczy dla kilku zespołów, może być, rzecz zrozumiała, dla zespołu jednego lub dwóch traktowany jako zasadniczy, pomocniczymi zaś w nim będą zasadnicze dziedziny w innych zespołach.

Za fundament więc w budowie programu przyjmujemy zainteresowanie jednostki i traktując je jak kamień węgielny, tworzymy na nim nadbudówkę programu.

Oczywiście, możliwe to jest, jak u nas, jedynie w wielkich miastach, gdzie można znaleźć warunki techniczne i ludzi, mających spełnić rolę instruktorów.

Metoda powyższa jest metodą samokształceniową. Utał się pogląd, nie znajdujący zresztą należytego uzasadnienia, że praca samokształceniowa wymaga pewnego poziomu. Nie widzę konieczności; na najniższych nawet poziomach wykształcenia, wśród zupełnych analfabetów, zawsze znajdujemy pewne punkty zainteresowań naukowych, które stać się mogą punktami zaczepnymi dla oświatowca.

Jeżeli to się zrobić nie daje, świadczy to bynajmniej nie o niemożliwości, lecz nieumiejętności i wina leży nie w niskim poziomie elementu, lecz w braku danych u oświatowca.

Ten sposób tworzenia programu możliwy jest jedynie poza ramami t. zw. szkolnego nauczania i wypełniania obowiązujących programów szkolnych. Praktycznie może on być z korzyścią sto-

sowane tam, gdzie niema szkół powszechnych dla dorosłych i poza temi szkołami tam, gdzie one są, a więc po ukończeniu takich szkół na uczelniach typu uniwersytetów ludowych, robotniczych, kursów uzupełniających i t. p., słowem wszędzie, gdzie inicjatywa nie jest skrepowana narzucanemi programami.

Charakter takiej organizacji oświatowej nadawać będą sami jej uczestnicy, nie zaś twórcy programów i kierownicy.

Poza tem metoda ta, zdaje się, że nie mogłaby być stosowana wśród dzieci i młodocianych, a przynajmniej wymagałoby to badań. Podając ją pod rozwagę, mam wyłącznie na myśli dorosłych o skryształizowanym już mniej więcej stosunku do otaczających zjawisk i pewnych określonych zainteresowaniach. Zainteresowania te u dorosłych są, niezależnie od poziomu, wyraźne, aczkolwiek wymagają sprecyzowania. Są, że tak powiem, nienazwane i do oświatowca właśnie nazwanie tego, sprecyzowanie, umiejscowienie, należy.

Czem różni się ta metoda od innych?

Programy dzisiejsze buduje się z góry. Stawia się założenie, że człowiek do rozwoju umysłowego potrzebuje takich, a takich wiadomości i na podstawie tego założenia pisze się program. Tak każe stara tradycja nauczania. Jest to dla dzisiejszych kierowników życia społecznego najłatwiejsza droga, linja najmniejszego oporu. Dostosowywanie ciągłego planu pracy do indywidualnych wymagań uczestników jest bardziej pracowite i nauczyciel, czy oświatowiec lepiej się czuje o ile sam nie ma inicjatywy, jeżeli może sobie pracę na rok rozłożyć, poszufladkować, pokratkować i t. d. Praca nad płynnym programem i wypełnieniem go wymaga od samego oświatowca ciągłego wysiłku nad samym sobą, wymaga uczenia się. Niechętny stosunek do tak pojętej roboty samokształceniowej ma swe źródło w dwóch zjawiskach: z jednej strony często obawiamy się rozkwitu i bujności pełni życiowej i niezależności umysłu, gdyż to grozi „anarchją” i podważa autorytety, z drugiej — wielu mózgom leniwym wygodniej jest mieścić się w formach powszechnie uznanych za dobre i nie zmuszać do wyjścia na niebezpieczny dla nich teren myślenia niezależnego, na którym nie umieją się ruszać.

Gdzie daje się ten system samokształcenia wprowadzić?

Poza miejscowościami mniej lub więcej dziewiczemi pod względem roboty oświatowej, które zawsze przedstawiają się wdzięcznie, za najlepszy teren uważam organizacje słuchaczy uczelni dla dorosłych, np. Koła Oświatowe Słuchaczy K. d. D. m. Warszawy. Organizacje te najczęściej cierpią na anemję.

Boją się instynktownie, i słusznie całkiem, wprowadzenia do wnętrza organizacji swych nauczycieli. Jest to naturalny popęd do samodzielności; chcą przez zrzeczenie własne zaspokoić potrzeby, których uczelnia, np. szkoła, czy kursy dla dorosłych zaspokoić nie może, gdyż musi trzymać się programu. Popęd ten jest najlepszym uzasadnieniem metody samokształceniowej. Z pomocą powinien iść tam instruktor - organizator, ciesząc się całkowitem

zaufaniem i podpowiedzieć im system zespołowy. W stanie obecnym rzeczy, organizacje te, w braku wzorów i niedostatecznego przygotowania, naśladują t. zw. „niesystematyczną” akcję oświatową przez urządzenie odczytów.

Metoda zespołów samokształceniowych bynajmniej nie wyklucza systematyczności, a nawet jej wymaga, o ile chcemy wydatnych rezultatów, tylko, że drogę realizacyjną wskażą tu ludzie nie zaś programy, będące produktem pracy innych.

Po przepracowaniu kursu szkolnego, inicjatywę stanowczo należałoby składać w ręce uczestników i to w najszerszym znaczeniu. Nie opracowywać programów na rok, raczej stosować system cyklowy, z tem, że cykl zawsze może być przerwany lub conajmniej skrócony, — ażeby zawsze była możliwość wprowadzenia nowych rzeczy, które się w trakcie roboty uczestnikom nasunęły.

Największa trudność leży w doborze materiału instruktor-skiego; poruszyłem tę sprawę, omawiając typ oświatowca. Zgóry trzeba sobie powiedzieć, że przedstawiona przeze mnie metoda może być zrealizowana jedynie przez taki typ. Wyłania się tu nowe, a niesłychanej wagi zagadnienie — kwestja kształcenia instruktorów oświatowych.

Wymaga ta sprawa specjalnego oświetlenia i wyodrębnienia go dla większej przejrzystości z kompleksu problemów niezależnej oświaty, dlatego narazie pozostawiam to na boku, uważając za konieczne jednak zaakcentować ten moment.

W sumie zagadnienie programów da się zaznaczyć pewnemi punktami.

A więc — program wypływa z życia, t. j. z żywych ludzi i wytycza się zainteresowaniami;

program jest płynny i zdolny do zmiany w każdym czasie;

na tworzenie programu oświatowiec nie wpływa, a jedynie nadaje formę, treść tworzą uczestnicy.

Odrzucić trzeba, zrozumiałe, kwestję świadectw i zredukować do minimum formalistykę.

JERZY KOŁAKOWSKI.

## SZKOŁA DLA DOROSŁYCH I MŁODOCIANYCH.

Na różnych konferencjach, wyjazdach i kursach instruktor-skich z dziedziny oświaty pozaszkolnej, podejmowanych przez Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, jak również na gruncie osobistych i listownych zgłoszeń do naszej poradni, co raz częściej jestem nagabywany o wskazówki, programy, instrukcje, tyczące się szkoły dla dorosłych w zakresie 7-mio klasowej szkoły powszechnej. Uczelnie tego typu, po za Warszawą, powstały w Łodzi, w Wilnie,

w Będzinie, w Aleksandrowie Kujawskim, o zamierzeniach uruchomienia szkół na prowincji słyzy się coraz częściej.

Dwa czynniki wpływają na taki stan rzeczy. Przedewszystkiem liczba obywateli dorosłych i dorastających, którzy w swojej pracy zawodowej i zarobkowej odczuwają potrzebę wykazania się jakimkolwiek cenzusem wykształceniowym, a w szczególności świadectwem ukończonego powszechnego (elementarnego) wykształcenia, stale wzrasta. Czynniki życiowo realny, z którym liczyć się należy.

Natomiast wielu ludzi, którzy przedewszystkiem chcą się uczyć, którym zaświadczenia i uprawnienia życiowo nie są potrzebne — ponieważ w dziedzinie nauczania znają jedynie pewne typowe uczelnie i typowe ich poziomy (szkoła powszechna, średnia, wyższa), swoją żądę wiedzy i systematycznego poważnego uczenia się ujawniają w formie żądania szkoły powszechnej, gdyż inaczej tego sformułować nie potrafią.

Więcej — do szkoły dla dorosłych o poziomie 7-mio klasowej szkoły powszechnej mają zaufanie — wiedzą, co to jest. Do uczelni specjalnie dopasowanych do psychiki i potrzeb dorosłego, o specjalnym programie, jako do czegoś nieznanego, mało określonego, odnoszą się bardziej powściągliwie.

W zależności od tego, który z wymienionych czynników przeważa, potrzeba organizowania szkół powszechnych dla dorosłych w różnym stopniu może być realna. Oświatowiec-organizator winien się z tym wyraźnie liczyć.

O uczelni *całkowicie* dostosowanej do potrzeb psychiki ludzi dorosłych, a jednocześnie dającej *uprawnienia* równoważne szkole powszechnej, jeszcze dziś mówić nie możemy. Na przeszkodzie stoi brak ustawy o oświacie pozaszkolnej i przedewszystkiem brak faktu dokonanego — nie mamy jeszcze tego typu uczelni — najpierw trzeba je stworzyć, a później dążyć do nadania im praw. Nadmienię, że jeśli dziś to jeszcze jest niemożliwe, to jutro tej sprawy nie jest dalekie.

W kwestji powoływania do życia szkół powszechnych dla dorosłych wysunąłbym na czoło następujące zastrzeżenia:

1. Niebezpiecznym jest organizowanie szkół powszechnych dla zupełnych analfabetów — wymagałoby to liczenia na kilkoletnią (5—6 lat) systematyczną pracę, co w stosunku do ludzi dorosłych i pracujących jest przeważnie nieosiągalne.

2. Nie można prowadzić propagandy na rzecz szkoły powszechnej dla dorosłych w stosunku do wszystkich dorosłych, lecz tylko do tych, którzy mogą intensywnie pracować. Nie wszystkim warunki życiowe intensywną pracę umożliwią. Stąd niebezpieczeństwo zniechęcania się, przerywania pracy w toku, jako wynik niedość odpowiedzialnej propagandy.

3. Najzdrowsze wychowawczo i pedagogicznie warunki dla powstania szkoły dla dorosłych są wtedy, gdy wyrasta ona z kursów

dla dorosłych już istniejących i ugruntowanych, i nadal obok takich kursów trwa.

4. Szkoła dla dorosłych (7-mio klasowa) ma widoki powodzenia w większych ośrodkach, głównie w miastach i to uprzemysłowionych, w osadach fabrycznych większych i t. p. Tam, gdzie nie ma pełnych 7-mio klasowych szkół powszechnych dla dzieci, trudno myśleć o uruchomieniu pełnej szkoły powszechnej dla dorosłych.

5. Szkoła dla dorosłych w większym stopniu, niż systematyczne kursy dla dorosłych, wymaga poważnego i *trwałego* zabezpieczenia materialnego.

Po tych uwagach wstępnych, pragnąc konkretniej oświetlić zagadnienie szkoły powszechnej dla dorosłych, pozwolę sobie zobrazować rozwój i organizację szkoły dla dorosłych, prowadzonej na Kursach dla Dorosłych m. st. Warszawy<sup>1</sup>.

Kursy dla Dorosłych st. m. Warszawy prowadzą od 10 lat pracę oświatową wśród dorosłych przez organizowanie Kursów Początkowych dla Dorosłych, wykładów Uniwersytetu Powszechnego, odczytów, wycieczek, świetlic, biblioteczek i t. p.

Najważniejszą i w najszerszym zakresie prowadzoną formą pracy są Kursy Początkowe dla Dorosłych. Zespoły uczniów pracują trzy razy tygodniowo po 3 lekcje dziennie. Nauka obejmuje 8 półrocznych stopni nauczania; zakres jej odpowiada 5—6 klasom szkoły powszechnej.

W 1922—23 roku szkolnym zorganizowano tego samego typu Kursy Początkowe dla Młodocianych w wieku od 14 do 18 lat, które objęły młodzież, nie znajdującą miejsca w szkole powszechnej, wobec wprowadzenia obowiązku szkolnego dla młodszych roczników — głównie zaś młodzież pracującą.

Kiedy wśród wytrwalszych i żądnych wiedzy słuchaczy Kursów Początkowych ujawniła się możliwość organizowania pracy intensywniejszej i prowadzonej w szerszym zakresie, podjęto tytułem próby zorganizowanie 2 zespołów szkoły dla dorosłych po raz pierwszy w 1920—21 r. szk. Zakres ten stopniowo rozszerzano — a więc w 1921—22 r. szk. prowadzono 7 zespołów, w 1922—3 r. szk. 17 zespołów szkoły, w 1923—4 r. szk., obok szkoły dla dorosłych (20 zespołów), uruchomiono szkołę dla młodocianych od 14 do 18 lat (23 zespoły). W 1924—25 r. szk. liczba zespołów wzrosła do 54.

W bieżącym roku szkolnym funkcjonują w oddzielnych lokalach 3 ogniska Szkoły dla Dorosłych (koedukacyjne), 4 ogniska Szkoły dla Dziewcząt i 3 ogniska Szkoły dla Chłopców, przy ogólnej liczbie 54 zespołów. W szkole dla dorosłych zapisanych 303 osób; w szkole dla młodocianych 1.322 osób; razem 1.635 osób.

<sup>1</sup> Autor artykułu jest na Kursach dla Dorosłych m. st. Warszawy kierownikiem tego działu pracy od początku jego istnienia.

*Kierownictwo i opieka centrali.* Na czele pracy stoi kierownik działu szkoły dla dorosłych i młodocianych. Zagadnienia metodyczne i programowe rozstrzygane są przez Komisję Pedagogiczną Kursów oraz przez specjalnie powoływane Komisje. Odbywają się konferencje nauczycielskie. Wizytacje prowadzone są przez kierownika działu, instruktorów oraz przez kierowników ognisk szkoły dla dorosłych i młodocianych.

*Kierownicy ognisk i nauczyciele.* Kierownicy ognisk i nauczyciele rekrutują się głównie z pośród dotychczasowych wyrobionych nauczycieli i kierowników ognisk Kursów Początkowych dla Dorosłych.

W szkole dla dorosłych i młodocianych, w charakterze kierowników i nauczycieli, pracują 84 osoby (w tem 66 zawodowych nauczycieli i 18 osób z pośród młodzieży akademickiej i innych zawodów).

*Czas trwania nauki.* Nauka w szkole dla dorosłych trwa 3 lata, w wymiarze 15 godzin tygodniowo (5 dni po 3 lekcje dziennie). W szkole dla młodocianych wymiar czasu był taki sam, od bieżącego roku szkolnego wprowadzono czteroletni kurs nauki.

### Plan godzin.

W Szkole dla Dorosłych:

PRZEDMIOT	R o k				
	I	I sem.	II	II sem.	III
Język polski	4		4		4
Arytmetyka z geometrią	5		4		3
Przyroda	3		3		2
Geografja	3	4		2	—
Historja	—	—		2	3
Nauka obywatelska	—		—		3
R a z e m	15		15		15

## W Szkole dla Młodocianych: (od 1925—6).

PRZEDMIOT	R o k			
	Wstępny	I	II	III
Religja	1	1	1	1
Język polski	4	3	3	4
Arytmetyka z geometrją	4	3	3	3
Przyroda	2	3	3	2
Geografja	2	3	3	—
Historja	—	—	2	3
Nauka obywatelska	—	—	—	2
Rysunki	2	2	—	—
R a z e m	15	15	15	—

*Program.* Ramy programów wykładanych przedmiotów odpowiadają zakresowi 7-mio oddziałowej szkoły powszechnej. Zredukowano prace, przewidziane w programie 7-mio oddziałowej szkoły powszechnej, mającej na celu ćwiczenia zdolności postrzegania u dzieci (przyroda, geografja), dostosowując się do dorobku praktyki życiowej u dorosłych, w mniejszym stopniu u młodocianych. Pomieszczono zagadnienia, leżące w sferze zainteresowań i potrzeb praktycznych ludzi dorosłych i dorastającej młodzieży (zagadnienia etyczne, literatura współczesna — na gruncie języka polskiego; elementarne wiadomości z rachunkowości — na gruncie arytmetyki; zagadnienia społeczno - obywatelskie — na gruncie rozszerzonego znacznie kursu nauki obywatelskiej, t. j. nauki o Polsce współczesnej). Rozłożono pracę w dostosowaniu do 3-ch letniego kursu u dorosłych i czteroletniego u młodocianych.

Ciężkie warunki pracy zarobkowej uczniów nie pozwalają na zwiększenie wymiaru i zakresu pracy; licząc się z tem i biorąc pod uwagę nieodzowne tylko potrzeby i zainteresowania ludzi

dorosłych, wypadło zrezygnować z prowadzenia następujących przedmiotów: rysunki (tylko u dorosłych), roboty ręczne, śpiew, gimnastyka.

Również z powodu braku czasu i zważywszy nadto, że Szkoła dla dorosłych i młodocianych, ze względu na wiek i realne życiowe warunki uczniów nie odgrywa roli bezpośredniego etapu przejściowego do szkoły średniej, pominięto w programie język nowożytny.

\*

\*

\*

### Zestawienie zakresu programu 7-mio klasowej Szkoły Powszechnej i Szkoły dla Dorosłych.

#### *Język polski:*

Rok I szkoły odpowiada oddz. III i IV szk. powszechnej — 4 godz. tyg.

Rok II szkoły odpowiada oddz. V i początkowi VI szk. powszechnej — 4 godz. tyg.

Rok III szkoły odpowiada oddz. VI do końca i VII szk. powszechnej — 4 godz. tyg.

W programie szkoły uwzględniono opracowywanie przemówień, krótkich referatów i protokółów zebrań. Czytania z literatury uwzględniają również i literaturę współczesną.

#### *Arytmetyka i geometria.*

Rok I szkoły — uzupełnienie oddz. III i materiały oddz. IV — 5 godz. tyg.

Rok II szkoły — oddz. V i częściowo VI — 4 godz. tyg.

Rok III szkoły — częściowo oddz. VI i oddz. VII — 3 g. tyg.

Zakres odpowiada programowi 7-mio klasowej szkoły. Geometria wykreślna, względnie rzutowa — nieobowiązkowa.

#### *Historja Polski na tle historii powszechnej.*

Rok II — II półrocze — 2 g. tyg.

Rok III — 3 g. tyg.

Program uzgodniony co do zakresu z programem V i VI oddz. szkoły powszechnej. Zwrócono baczniejszą uwagę na zagadnienia ustrojowe, społeczne i gospodarcze. Materiał narracyjny, epizodyczny w miarę możliwości zredukowano — rozszerzono natomiast historję XIX i XX wieku.

#### *Przyroda.*

Rok I nauka o roślinach i propedeutyka chemji — 3 g. tyg.

Rok II nauka o zwierzętach i propedeutyka fizyki — 3 g. tyg.

Rok III wybrane kwestje z biologji ogólnej. Anatomja człowieka i higieny — 2 godz. tyg.

Zakres programu odpowiada 7-mio klasowej szkole powszechnej. Faunę i florę pozaeuropejskich części świata częściowo zredukowano, częściowo uwzględniono w programie geografji.



Wysunięto podstawowe zagadnienia biologii ogólnej na tle powtórzenia wiadomości z życia roślin i zwierząt. Do higieny wprowadzono zagadnienia higieny płciowej i macierzyństwa.

*Geografja z nauką obywatelską.*

Rok I geografja ogólna (fizyczna) — 3 godz. tyg.

Rok II (I-sze półrocze). Geografja części świata. (II-gie półrocze). Geografja Polski z uwzględnieniem geografji politycznej Europy — 3 godz. tyg.

Rok III nauka obywatelska — 3 godz. tyg.

Zakres odpowiada programowi 7-mio klasowej szkoły powszechnej, materiał rozłożono inaczej.

W nauce obywatelskiej znacznie rozszerzono zagadnienia społeczne i prawno-państwowe.

W Szkole dla Młodocianych, w związku z wprowadzeniem czteroletniego kursu, materiał rozłożono inaczej. Odbywające się obecnie konferencje, opierające się na rocznym doświadczeniu, ustalają ramy programów wszystkich przedmiotów. Nadmienić należy, że nauka religji prowadzona jest w zakresie programu 7-mio klasowej szkoły powszechnej. Program rysunków specjalnie dostosowano do potrzeb dorastającej młodzieży pracującej.

*Przyjmowanie słuchaczy.* Do szkoły przyjmowani są uczniowie na podstawie egzaminu. Na rok I wymagane są wiadomości w zakresie zbliżonym do 3-ch klas szkoły powszechnej, a mianowicie:

a) z języka polskiego — umiejętność wyraźnego, poprawnego czytania, zdawania sobie sprawy z treści ustępów przeczytanych, oraz czystego, wyraźnego i dość szybkiego pisanja;

b) z arytmetyki — 4 działania ustnie i piśmiennie w dowolnym zakresie liczb całkowitych.

Nowych kandydatów przyjmuje się na I i II rok, ewentualnie na II półrocze II roku na zasadzie egzaminu z kursu lat poprzednich, na III rok nowych kandydatów w zasadzie nie przyjmuje się — wyjątki zdarzają się w Szkole dla Młodocianych, gdzie często zgłaszają się kandydaci ze świadectwem z 6-ciu klas szkoły powszechnej.

Na wstępny rok szkoły dla młodocianych przyjmowani są również kandydaci słabo przygotowani z mnożenia i dzielenia w dowolnym zakresie liczb całkowitych.

*Promowanie słuchaczy.* Słuchacze promowani są na zasadzie ocen rocznych (wszystko oceny dostateczne). Promowani mogą być tylko ci, których frekwencja wynosi nie mniej, niż 75% dni lekcyjnych.

*Dopuszczanie do egzaminów.* Do dotychczasowych egzaminów przy Komisjach, powoływanych przez Inspektorat Szkolny, dopuszczano słuchaczy III roku na zasadach stosowanych przy promowaniu.

*Egzaminy dotychczasowe.* W roku szkolnym 1923—24 i 1924—25, na zasadzie każdorazowo udzielanego zezwolenia przez Ministerstwo W. R. i O. P., słuchacze III roku zdawali przy Komisjach, powoływanych przez p. Inspektora szkolnego m. st. Warszawy, t. j. jako eksterni z tą różnicą, że byli zwalniani od egzaminów z rysunków, robót ręcznych, gimnastyki i języka nowożytnego. W skład Komisji wchodziłi nauczyciele szkół powszechnych m. st. Warszawy.

W 1923—24 roku dopuszczono do egzaminów 107 osób, zdało 81 os., niezdało 26 osób, t. zn., że 75% zdających otrzymało świadectwa. Ten dość niepomyślny rezultat wynikał głównie z faktu, że ci abiturjenci szkoły nie przechodzili w całości u nas kursu w uczelni, a wstępowali w chwili otworzenia szkoły na II rok, ewentualnie niektórzy na III i braków, których egzamin wstępny nie ujawnił, nie udało się całkowicie wyrównać.

W 1924—25 r. szk. dopuszczono do egzaminu 90 osób, sta-wiło się do egzaminu 84 os., zdało 79 os., niezdało 5 osób. Zatem z liczby 84 osób, które stanęły do egzaminu, 94% otrzymało świadectwa. W kilku ogniskach z szeregu przedmiotów była przewaga ocen dobrych i b. dobrych, we wszystkich znaczny odsetek ocen dobrych. Poziom inteligencji abiturjentów szkoły dla dorosłych i młodocianych jest naogół dość wysoki, prawdopodobnie wyższy, niż u dzieci, kończących szkołę powszechną, jest to zrozumiałe ze względu na różnicę wieku i związany z tym dorobek wyrobienia życiowego i rozwoju umysłowego; owi dorośli, to przeważnie ludzie młodzi 18—30 lat, młodociani około 17—18 lat. Dodajmy, że pod względem opanowania pamięciowego przerobionego materiału, dorośli ustępują dzieciom szkolnym (gorsza pamięć, gorsze warunki kształcenia się — brak czasu na przygotowanie lekcji w domu).

*Uzyskanie praw.* Kursy dla dorosłych st. m. Warszawy, z chwilą, gdy szkoła dla dorosłych i młodocianych wyszła z fazy prób i doświadczeń i ugruntowała swój byt jako pewien krystalizujący się typ uczelni, zgłosiły się do Ministerstwa W. R. i O. P. z podaniem o przyznanie uczelni prawa publiczności. Fakt, że słuchacze tłumnie stawali do denerwujących (zwłaszcza dorosłych) egzaminów przed obcemi komisjami, dobitnie wskazywał na to, że życiowe warunki wymagają posiadania, oprócz rozszerzonego zakresu wiedzy, również i świadectw, dających określone uprawnienia.

Ministerstwo, po zarządzeniu (listopad ub. r.) dokonania gruntownej wizytacji wszystkich ognisk szkoły, w których wzięli udział pojedynczo lub grupami przedstawiciele Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego oraz Inspektoratu Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, rozstrzygnęło sprawę jak następuje.

(Ze względu na możliwość powołania się na omawiany precedens innych szkół dla dorosłych, odpowiedź podajemy w dosłownem brzmieniu).

Kuratorjum oznajmia, iż Ministerstwo W. R. i O. P. reskryptem z dnia 20 stycznia 1926 r. Nr. 22190—25 zarządziło, co następuje:

1. Absolwenci kursów dla dorosłych m. st. Warszawy mogą składać egzamin z zakresu materiału naukowego siedmioklasowej szkoły powsz.

2. Kandydaci ci mogą otrzymać zwolnienie od składania egzaminu z języka obcego, rysunków, robót ręcznych, ze śpiewu i ćwiczeń cielesnych.

3. Przewodniczącym komisji egzaminacyjnej, do której należeć mogą nauczyciele, uczący na danych kursach, będzie delegat, oznaczony przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

4. Kandydaci, którzy złożą egzamin pomyślnie, otrzymują świadectwo z napisem: „Na podstawie Rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 20 stycznia 1926 r. Nr. 22190-25 — świadectwo niniejsze jest równoznaczne z świadectwem ukończenia siedmioklasowej szkoły powszechnej, daje wszelkie uprawnienia dla celów, dla których jest wymagane ukończenie szkoły powszechnej, a w szczególności dla celów, wymienionych w § 5 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 1924 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 64, poz. 629)”.

W lutym b. r. po raz pierwszy w nowych warunkach poddała się egzaminowi przy własnej Komisji pod przewodnictwem delegata Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warsz. p. inspektora Kosteleckiego — grupa abiturjentek jednej ze szkół dla młodocianych w liczbie 14 dziewcząt. Wszystkim przyznano świadectwa. W czerwcu stanie do egzaminu zgórą 100 osób.

*Zamierzenia na przyszłość* winnyby pójść w dwóch kierunkach. W miarę ugruntowywania się wartości metod, konstrukcji programów i wydajności pracy nauczycielskiej, należałoby dążyć do stopniowego upraszczania egzaminów, a w ostatecznym wyniku do całkowitego ich skasowania i wydawania świadectw na podstawie ocen rocznych. Owo regulowanie natężenia kontroli przez egzamin należałoby stosować nie ogólnie lecz indywidualnie w stosunku do poszczególnych ognisk w zależności od wyników pracy i wyrobienia pedagogicznego kierownika i zespołu nauczycieli ogniska.

Drugą dziedziną pracy byłoby coraz wyraźniejsze, acz również stopniowe, dostosowywanie programów do potrzeb i psychiki dorosłego obywatela, co bezwątpienia zwiększać stale będzie rozbieżność między programem szkoły dla dorosłych a szkoły publicznej dla dzieci — przy zachowaniu otrzymanych obecnie uprawnień.

\*

\*

\*

Kursy dla Dorosłych st. m. Warszawy narówni z kształceniem traktują niezmierniej doniosłości obowiązek wychowania — podniesienia poziomu kulturalnego i duchowego słuchaczy, obowiązek

wychowywania świadomych, odpowiedzialnych, czynnych i ofiar-  
nych obywateli kraju.

Poza atmosferą wychowawczą, istniejącą w uczelniach, dąży się do tego celu przez organizowanie odczytów, wycieczek, rozrywek kulturalnych, wędrowek po kraju, kolonji wakacyjnych i kół samokształceniowych.

M. B. GODECKI.

## METODA POZNANIA WSI I WSPÓŁPRACY Z NIĄ. 1)

Aby mózdz obiektywnie patrzeć na wieś dzisiejszą i tę wieś głęboko rozumieć, należy uwzględnić *pewne warunki historyczne*, których wytworem jest wieś i psychologiczny *typ chłopca*. Dlatego też uważam za rzecz konieczną zastanowić się nad tem pokrótce, *jaką rolę grała wieś w życiu publiczno-społecznem Polski w rozwoju historycznym*.

Rozróżniam tu trzy zasadnicze okresy:

1. Okres dawnej Polski niepodległej,
2. Polska w czasach porozbiorowych i
3. Polska współczesna.

Zasadnicze oblicze dawnej Polski niepodległej znajdziemy w czasach największego jej rozkwitu — w wieku XVI.

W Polsce tego okresu żyją trzy główne i odrębne sfery ludzi: szlachta, mieszczenie i chłopci.

Na czem polega odrębność tych sfer?

Odrębność ich polega na odrębności kultury. Źródła tej odrębności w pewnej mierze, jeżeli chodzi o wyodrębnienie kultury chłopskiej od szlacheckiej, giną właściwie mówiąc w mgłę przeszłości. Jeżeli zaś chodzi o odrębność kultury mieszczańskiej, główną rolę grać tu będzie fakt, że mieszczaństwo polskie było właściwie w lwiej części zupełnie obcym czynnikiem etnicznym.

Rozwijające się zaś warunki polityczne doprowadziły wreszcie do całkowitej odrębności kulturalnej tych trzech sfer.

Na czoło życia publiczno-społecznego i politycznego wybija się sfera i kultura szlachecka, inne spychane zostają w tył. Dochodzi wreszcie do tego, że *jedyną oficjalną polską sferą staje się sfera szlachecka, jedyną oficjalną polską kulturą — kultura szlachecka*. Wieś przestaje być jakimkolwiek czynnym podmiotem życia publiczno-społecznego, przestaje mieć jakiekolwiek stosunki ze światem zewnętrznym oprócz stosunków dziedziców z dworem, kryje się wreszcie wraz ze swemi radościami i ze swym

1) Referat wygłoszony na Konferencji Oświatowej Związku P. N. S. P. w Warszawie, dnia 25 kwietnia 1926 r.

bólem, z całym swoim stosunkiem do życia — kryje się w ciasnym obrębie chat wiejskich, *zamyka się w sobie*, przestaje być czynnikiem twórczym życia publicznego, *przestaje być czynnikiem, tworzącym dzieje narodu*. Wieś żyje życiem własnym, cicho, wstydliwie, tak, aby to, broń Boże, panu dziedzicowi nie przeszkadzało. Cicho też naogół jest o wsi w dawnej Polsce. Od czasu do czasu rozlegnie się jaki trwożliwy głos wołającego na puszczy o polepszenie bytu chłopca, czasem jakaś ruchawka chłopska, niezmiernie zresztą rzadka, krwawo zostanie uśmierzona, czasem w jakiejś konwencjonalnej sielance wystąpią pięknie wystrojone pasterki i pasterze, mające reprezentować wieś, po to, aby powiedzieć wiele rzeczy, o których się prawdziwemu chłopu nigdy nie śniło.

Zamknięcie chłopca w obrębie jego sfery, bez jakiegokolwiek możliwości brania udziału w życiu publiczno-społecznym i politycznym, w dziejach narodu, oto zasadnicza rola wsi w okresie dawnej Polski niepodległej.

\* \* \*

Pod koniec XVIII wieku, u schyłku istnienia Rzeczypospolitej, przesiąkają do Polski wpływy Wielkiej Rewolucji, hasła Wolności, Równości i Braterstwa, na wszystkim jednakże ciężką rękę kładą zaborcy.

W Polsce porozbiorowej na czoło wszystkich zagadnień i wszystkich idei wysuwa się zagadnienie i Idea Polski Niepodległej.

Na gruncie tej Idei następuje całkowite niemal zjednoczenie dwóch odrębnych dotychczas sfer i kultur: — szlacheckiej i mieszczafskiej. Idea Niepodległości jest tym czynnikiem jednoczącym.

Okazuje się jednak zaraz, że zdobycie niepodległości w zmienionych już znacznie warunkach politycznych *bez udziału mas wsi* jest rzeczą niemożliwą. I oto wysuwa się nowe zagadnienie. Zagadnienie pozyskania chłopca dla idei Niepodległości, zagadnienie rozszerzenia zainteresowań chłopca poza zakres jego sfery, na sprawy, o których myśleć mu było nie wolno przez szereg wieków.

Do duszy jednak chłopskiej, w myśl starej zasady: „Divide et impera”, zgłaszają swoje pretensje i zaborcy, wygrywając niechęć, jaką chłop czuje do dworu.

*I oto jest treść walki o duszę chłopca*. Rezultaty tej walki były rozmaite w rozmaitych okolicach kraju. Naogół jednak stwierdzić należy, że chłop do ostatnich czasów przed wojną zachował w swej masie swoją odrębność kulturalną. Nie pozyskał go zaborca, ale też nie można powiedzieć, *aby w swej masie rozszerzył zakres swoich zainteresowań poza obręb swej sfery i zawodu*.

Pozostał kulturalnie odrębnym typem, pozostał przedewszystkiem chłopem-rolnikiem.

\* \* \*

W Polsce współczesnej kwestja roli wsi w życiu publiczno-społecznem odrazu ustawowo została przesądzona w tym sensie, że wieś stała się z punktu widzenia prawnego elementem posiadającym pełnię praw do wpływania na losy całego społeczeństwa polskiego. W świetle teorii ustawodawczej, wieś stała się czynnym podmiotem życia publiczno-społecznego i politycznego.

Na tem tle ustawowem rozwija się dziś zapoczątkowany jeszcze w okresie niewoli niezmiernie żywy, wielokierunkowy, bujny, młody a posiadający już za sobą dużo ciekawych przeżyć, „ruch ludowy”. Ten ruch posiada dwa zasadnicze przejawy zewnętrzne: polityczny i organiczny.

Zadaniem *politycznego* przejawu ruchu ludowego jest wywalczenie dla wsi odpowiedniego stanowiska politycznego. Rzecznikiem i obrońcą jest tu polityczna reprezentacja parlamentarna wsi.

Zadaniem *organicznego* przejawu ruchu ludowego jest podniesienie ogólnego poziomu oświatowego i gospodarczego wsi, propaganda wiedzy ogólnej i fachowej rolniczej — jest ogólne rozszerzenie światopoglądu wsi.

W związku z powyższem ciekawa jest kwestja, w jakim stosunku stoi wieś dzisiejsza, ta prawdziwa wieś, do całego tego ruchu ludowego.

Naogół można z dużem prawdopodobieństwem stwierdzić, że jeżeli chodzi o kierunek polityczny, to wieś w swej masie jest *nie tyle podmiotem tego ruchu ile raczej jego przedmiotem*.

Na wsi stwierdzić można tylko żywiołowe ciśnienie w kierunku zdobycia odpowiedniego stanowiska politycznego dla wsi, jest to jednakże *tylko ciśnienie*, którego realne i aktualne przejawy zewnętrzne nie posiadają jeszcze żadnej określonej logicznej linii, nie posiadają żadnego ogólnego programu.

Znamieniem całego politycznego i wojującego dziś obozu ludowego jest też chaos.

Większy, bardziej rozumny i celowy udział mas wiejskich zauważyć można w oświatowo-gospodarczym ruchu ludowym. Tutaj też na gruncie organicznej pracy od podstaw, wykuwa się przyszła struktura Polski Ludowej.

\* \* \*

W ten sposób, pobieżnie bardzo, dla braku czasu, naszkicowany, wygląda obraz udziału wsi w życiu publiczno-społecznem i politycznym Polski. Z tego szkicu widać, że wieś od wieków była w naszym polskim życiu czynnikiem *odosobnionym, odrębnym kulturalnie, całkowicie odsuniętym od czynnego udziału w szerszem życiu, pozbawionym możliwości rozszerzania swego światopoglądu wobec braku oświaty, czynnikiem gospodarczo upośledzonym*.

A jeżeli taka jest przeszłość wsi, to nic dziwnego, że przeszłość ta wyrzyła niezatarte ślady na psychologii polskiej wsi. Ślady te dziś są bardzo wyraźne.

Dziś społeczeństwo polskie dzieli się na dwie wyraźne sfery:

1) jedna szlachecko-mieszczańska, obejmowana ogólnem a niezawsze słusznem mianem „inteligencji”,

2) druga — sfera wiejska.

Podział ten jest zupełnie wyraźny, a nie ma w sobie nic, albo prawie nic z obiektywnego podziału zawodowego. *Jest to raczej podział stanowy, który się płacze jeszcze mimo naszej demokratycznej konstytucji i ordynacji wyborczej.*

Poza tem jednak jest jeszcze coś więcej poza samym podziałem. Jest jeszcze *wzajemna niechęć ku sobie tych dwu wymienionych sfer.*

Nie da się zaprzeczyć, że w potocznem przeciętnem życiu mamy dwie kategorie obywateli. Kategorję wyższą — „inteligentów” i kategorję niższą — chłopów.

*Dla każdego przeciętnego inteligenta: urzędnika, lekarza, adwokata, księdza w każdym stosunku życiowym, chłop zawsze będzie stroną niższą i głupszą, chociażby naprawdę było zupełnie przeciwnie.*

Chłop nie posiada przecież rycerskiej przeszłości. Cała nasza tradycja jest tradycją szlachecką i tą szlachecką tradycją karmi się każde dziecko w szkole, każdy, kto coś czyta.

Chłop przecież zawsze był tem czarnem indywiduum, podejrzanem, zdradliwym, sprzedajnym, okrutnym. *R. 1846, 1863!!*

Chłop jest tym paskarzem dusigroszem, pozbawionym jakichś wyższych zainteresowań i umiłowań. I oto ten chłop śmie sięgać po władzę! Na zawodzie drobno-rolniczym w Polsce cięży niesmaczne piętno chłopstwa.

I oto jest stosunek przeciętnego inteligenta do wsi.

Wieś zaś (podświadomie często) czuje całą swoją dziejową krzywdę i dławi w sobie bezsilny gniew i swoją bezsilną niechęć i nieufnem okiem patrzy na każdego inteligenta.

Mimo pozorów, łudzących wielkim demokratyzmem panujących u nas stosunków życiowych, daleko nam jeszcze do tego stanu, kiedy każdy przeciętny inteligent będzie w takim stosunku do chłopca, w jakim jest obiektywnie wzięty jego zawód do obiektywnie branego zawodu rolnika.

Jeżeli teraz przed nami stanie pytanie, *jaka metoda poznania wsi winna być zastosowana przez inteligenta*, to sprawę tę osobiście rozwiązałbym w ten sposób. Nie ulega kwestji, że wieś dzisiejsza posiada wiele wad z punktu widzenia współżycia społecznego. Patrząc jednak na wieś i badając ją, należy przedewszystkiem mieć na uwadze ten proces dziejowy, którego wytworem jest wieś dzisiejsza, a za który to proces nie wieś ponosi odpowiedzialność. Ta zaś historyczna perspektywa pozwoli wyzbyć się badającemu głęboko zakorzenionych uprzedzeń, pozwoli mu spojrzeć na wieś okiem życzliwym, zobaczyć w społeczeństwie wiejskiem piękne pierwiastki twórcze, pozwoli mu wreszcie ukochać społeczeństwo wiejskie i zdobyć wzamian jego zaufanie, wdzięczność i miłość.

Przechodzę obecnie do sprawy *metody współpracy z wsią*.

Nie będę się tu zastanawiał *nad poszczególnymi wypadkami* współpracy z wsią, są to bowiem szczegóły, na które niema czasu w ramach niniejszego referatu, tembardziej, że tych wypadków, kiedy inteligent owocnie może współpracować z wsią, jest bardzo wiele.

Postaram się wysunąć tylko pewne ogólne założenia, na jakich ta współpraca winna się opierać.

Poza tem, mówiąc o współpracy inteligenta z wsią, należy sobie zdawać sprawę z tego, jaka to mianowicie inteligencja głównie ma z wsią współpracować. Otóż na zasadach, jakie zaraz wysunę, współpracować z wsią może każdy człowiek inteligentny. *Głównie jednakże* tej współpracy spodziewać się należy ze strony tej inteligencji, która bezpośrednio na wsi żyje. Współpraca też tej inteligencji może być szczególnie twórcza.

Już wcześniej wspomniałem, że w potocznym życiu przeciętnych ludzi rozróżnia się dwie bynajmniej nie równe kategorie ludzi, które wzajemnie czują do siebie niechęć i nie obdarzają się nawzajem zbyt niemiłym zaufaniem. Te dwie kategorie ludzi — to wieś i inteligencja.

Ponieważ przeprowadzenie tego różniczkowania, ta wzajemna niechęć, jest głównym powodem, uniemożliwiającym współpracę tych dwu kategorii ludzi, przeto uważam, że inteligent, który chce twórczo z wsią współpracować, winien się przedewszystkiem ponad poziom tej panującej u nas przeciętności wzniesić i winien uznać w głębi swego przekonania wieś za czynnik równorzędny.

To jest, według mego zdania, pierwsza podstawa współpracy.

Kto zaś zna stosunki, panujące na wsi, kto zna tę pseudo-inteligencję, która głównie w stosunkach z wsią pozostaje, a więc tych starej daty pisarzy gminnych, organistów, nauczycieli, proboszczów, ten wie, że do tego uznania wsi za czynnik równorzędny, bardzo jeszcze daleko.

Wymienione kategorie inteligentów, są to ludzie, którzy najczęściej nic, albo prawie nic nie umieją, którzy zakresem swoich zainteresowań, rozległością swoich horyzontów myślenia niczem się nie różnią od wsi, a jednak mimo to cała przepaść dzieli ich od tej wsi. Wieś dla nich jest tą pustynią, jest tem szarem tłem, które jeżeli łaskawie spostrzegają, to jedynie po to, aby wyciągnąć z tego jakąś osobistą korzyść. Do życia towarzyskiego tej inteligencji wieś nie przenika. I nawzajem inteligencja ta nie bierze udziału w życiu towarzyskiem wsi. Jeżeli zaś jaki bogatszy chłop zaprosi proboszcza, albo nauczyciela na wesele, czy na chrzciny, to ten wysoki gość jest tak nadprzyrodzonym zjawiskiem na tej uroczystości, że zwykle wprowadzony być musi do jakiejś oddzielnej izby, w której specjalnie dla niego, ku wielkiej zazdrości wszystkich zwykłych uczestników, przygotowane jest przyjęcie.



Młody ruch ludowy, który z masy wiejskiej chce uczynić siłę, decydujący czynnik życia publicznego — ten ruch spotyka się najczęściej z wrogiem stanowiskiem tej inteligencji. Gra tu rolę nie tyle interes polityczny, ile pewien moment psychologiczny. Prostu wieś jest to czynnik, nowo-powstający *jako siła*. Jest to wartość nowa, na giełdzie walorów w Polsce jeszcze nienotowana. A ta pseudo-inteligencja wartości tej, tej siły nowej uznać nie chce, bo przyzwyczała się do czolobitności ze strony szarej dawnej wsi. Dlatego to nowa, powstająca na wsi inteligencja w postaci młodzieży wiejskiej, wykształconej w szkołach rolniczych, na rozmaitych kursach, w rozmaitych organizacjach, ta nowa inteligencja spotyka się z niechętnem ustosunkowaniem pseudo-inteligencji starej daty.

Długo możnaby snuć rozważania, robić obserwacje na temat stosunków, panujących między inteligencją starej daty a wsią dzisiejszą.

Jestem przekonany, że główna wada panujących stosunków polega na tem, że wieś nie jest uznawana za czynnik równorzędny i dlatego to *wewnętrzne, z głębi duszy płynące, demokratyczne, koleżeńskie uznanie wsi za czynnik równorzędny*, uważam za decydujący warunek racjonalnej współpracy inteligenta z wsią.

Wysuwa się teraz zagadnienie, *co powinno być miarą, co powinno być zasadniczym probierzem kierunku, w jakim współpraca inteligenta z wsią winna zmierzać*.

Ta kwestja kierunku współpracy nie jest jakąś kwestją akademicką, ale jest kwestją rzeczywistego życia, jest kwestją takiej czy innej metody współpracy, od której uzależnione są wyniki pracy.

Kwestja ta jest tembardziej ważna, że jakkolwiek ruch ludowy jest już w pełni swego trwania, to jednakże dotychczas *ten probierz sformułowany nie został* i wogóle na ten temat w ruchu ludowym jest wielkie rozbieżności poglądów.

Nie czuję się dostatecznie silnym, abym mógł w tym referacie zasadniczo i wyczerpująco ten probierz sformułować, tembardziej, że to sformułowanie wątpię, czy może być wogóle dokonane przez jednego człowieka. Odważam się jednak wyrazić swój osobisty pogląd na temat, gdzie, w jakim logicznym związku tego sformułowania szukać należy.

Stwierdziłem na początku — stwierdzić to można wogóle wniknąwszy głębiej w stosunki, panujące w życiu wsi dzisiejszej — fakt, że wieś wytworzyła i posiada *swoją odrębną kulturę*.

Ta odrębna kultura jest zewnętrznym wyrazem stosunku filozoficznego wsi do całokształtu otaczającego ją życia. To jest wyraz tej odrębnej duszy wiejskiej.

A jeżeli tak jest, to ośmielam się twierdzić, że *ta filozofja wsi jest źródłem tych wskazań, jakiemy się należy kierować przy ustalaniu kwestji, do jakich celów należy zmierzać w zakresie współpracy z wsią*.

Krótko mówiąc, uważam, że filozofja człowieka, obywatela polskiego, pracującego na własnym drobnym kawałku ziemi i żyjącego w psychologicznym związku z ziemią — jest miarą tego wszystkiego, do czego inteligent, współpracujący z wsią, zmierzać winien.

Zasadniczym probierzem nie może być jakaś abstrakcja. Obracać się należy tylko w granicach duszy określonego wyżej i w rzeczywistości istniejącego człowieka.

Wiem, że moje rozumowanie jest zbyt ogólnikowe. Zaznaczyłem jednakże, że bardziej szczegółowe sformułowanie wszystkich nasuwających się tu kwestji, nie zmieściłoby się w ramach zwykłego referatu i nie jest to kwestja, którąby mogła jedna osoba w przeciągu nawet dłuższego czasu rozwiązać.

Dla jaśniejszego wyłożenia tego, co myślę, postaram się przytoczyć parę przykładów ze współczesnego ruchu ludowego.

Znamienną cechą tego ruchu jest brak chęci wśród przodujących jednostek do głębszego zastanawiania się nad temi sprawami. Nasze liczne ugrupowania ludowe, wśród zawziętego wzajemnego zwalczania się, nie mają czasu na bardziej naukowe i obiektywne rozważanie tych spraw.

Pracę na ten temat podjęła dopiero niedawno silna i żywotna organizacja, Związek Młodzieży Wiejskiej, urządzając dziesięciodniowy kurs słowiańskiej kultury ludowej duchowej w Krakowie. Kurs obesłany był przez pierwszorzędnych prelegentów. Tam też wygłoszony został podstawowy referat: „Filozofja wsi”. A właśnie wskutek braku głębszego zastanawiania się na ten temat, istnieje cała ta ogromna rozbieżność opinji, panująca w obozie ludowym. Dlatego też właśnie ten ruch ludowy przechodzi tak wiele ciężkich przesileń.

Tymczasem, biorąc za podstawowy probierz ducha wsi, możnaby dokonywać powoli selekcji tego wszystkiego, co w ruchu ludowym jest potrzebne i co nie jest potrzebne.

Naprzykład.

W niektórych ugrupowaniach ruchu ludowego popularne są hasła sojuszu chłopsko-robotniczego. A tymczasem pobieżnie chociażby zanalizowawszy duszę chłopa i duszę robotnika, możemy stwierdzić, że są to wartości niewspółmierne. Robotnik jest to człowiek, który utracił realny kontakt z jakimś określonym kawałkiem ziemi, którego życie jest skoszarowane, który zatracił tradycje, który posiada wybitnie materialistyczne traktowanie swego zawodu. Z tych względów ruch robotniczy ma zawsze tendencje do internacjonalizmu. A tymczasem chłop?

Dusza chłopska jest wytworem tradycji. Chłop jest indywidualistą. Stosunek do zawodu, do ziemi opiera się u chłopa nie na pierwiastkach materialnych, ale raczej na pierwiastku niematerialnym, religijnym. Tak, jak robotnik ma zawsze tendencję do internacjonalizmu, tak chłop jest skarbnicą wszelkich odrębnych pierwiastków narodowych. Mowa więc o rolniczej międzynarodowo-

dówce na terenie ruchu wiejskiego jest zwykłym nieporozumieniem. Ruch ludowy może mieć wszelkie sympatje dla ruchu robotniczego, ponieważ są to dwa obozy pracy, ale pojęciowa unifikacja tych obozów jest błędem. Są to typy psychologicznie prawie djametralnie przeciwne.

Weźmy jeszcze dla przykładu stosunek do zagadnienia religji.

Chłop, którego całe życie upływa na stosunku z przyrodą, na pracy na łonie natury, na tym stosunku do przedmiotów żywych, ziemi, roślin, zwierząt, chłop jest, chłop musi być człowiekiem religijnym. Kiedy w cichą letnią noc wyjdzie przed chatę i spojrzy na wyiskrzone gwiazdami niebo, myśl jego mimowoli biegnie do wielkich zagadnień bytu. Zagadnienia te muszą być jakoś wyjaśnione i chłop jest religijny. Jeżeli więc jakiś odłam ruchu ludowego powiada, że religja z życia wogóle musi być usunięta, to jest to odłam ludzi, którzy niewątpliwie poruszają się daleko poza obrębem psychologii wsi.

Chłop jest człowiekiem głęboko przywiązanym do własnego kawałka ziemi, na którym pracuje. Przywiązanie to, jak już wspomniałem, posiada nie tylko podkład materialny, ale opiera się przede wszystkim na czynniku niematerialnym.

Jeżeli więc jakiś odłam ruchu ludowego zechce poddać socjalizacji ziemię, to ten odłam niewątpliwie znajdzie się znowu poza nawiasem psychologii wsi.

I tak dalej moglibyśmy wciąż mnożyć przykłady.

Powtarzam. Aby mózdz twórczo współpracować z wsią, trzeba rozumieć psychologję życia wiejskiego.

Powyższe zatem dwie zasady podstawowe w sprawie współpracy inteligenta z wsią mi się nasunęły.

Dla człowieka prawdziwie inteligentnego, żyjącego w ścisłym kontakcie z wsią, współpraca ze społeczeństwem wiejskiem na powyższych zasadach jest nie tylko ciężkim obowiązkiem przez kogoś narzuconym, ale jest wewnętrzną logiczną koniecznością, jest wewnętrzną potrzebą. Człowiek inteligenty, który coś wie, posiada z natury tendencję do dzielenia się swemi wiadomościami z otoczeniem — posiada instynkt społeczny.

Człowiek taki, znalazłszy się na wsi, wyzbywszy się uprzedzeń, oparłszy stosunek swój z wsią na zasadach demokratycznej równości i poznawszy ducha wsi — człowiek taki potrafi czynić dobrze i twórczo.

ADAM BIEŃ.

## ZAGADNIENIE KULTURY LUDOWEJ NA KONFERENCJI OŚWIATOWEJ ZWIĄZKU P. N. S. P.

Z chwilą, kiedy nauczycielstwo związkowe podjęło samodzielną i rezległą działalność społeczno-oświatową, prowadzoną

przeważnie na wsi, często we współpracy z młodzieżą wiejską, zorganizowaną w Kołach Młodzieży Wiejskiej, stanęła przed niem konieczność wniknięcia w życie wsi, głębokiego jej zrozumienia i zorientowania się w swoistych właściwościach psychiki ludu wiejskiego.

Konieczność takiego przygotowania się do podejmowanej pracy wypłynęła z jednej strony z bankructwa dotychczas na wsi powszechnie praktykowanych metod działalności oświatowej, z drugiej zaś pozostawała w ścisłym związku z zadaniami przebudowy życia w oparciu o kulturę ludową w kierunku realizacji ideałów demokracji, tak jak to wyrażają cele programowe pracy oświatowej i społecznej, reprezentowanej przez Związek P. N. S. P.

Ale hasła programowe mają to do siebie, że nie przemyślane głęboko, nie zespolone niemal organicznie z myślą i uczuciem człowieka, który je pragnie realizować, stają się najczęściej frazesem, pozbawionym treści, a w konsekwencji nie mogą wykazać tej siły, która jest nieodłącznym czynnikiem każdego celowego i skutecznego działania.

Takiem pojęciem, które nastęrczało obawy, czy treść jego jest należycie rozumiana, a rola w procesie kształtowania metod pracy oświatowo-kulturalnej odpowiednio oceniona, jest pojęcie kultury ludowej, o którą nasz program oświatowy oprzeć pragnie dążenie do przebudowy współczesnego życia na wsi.

Wszak mógłby ktoś słusznie wyrazić zdziwienie, że mówi się o kulturze ludowej, nie wspominając zupełnie o kulturze narodowej, jakgdyby dla przeciwstawienia się temu wszystkiemu, co zawiera w sobie ogromny dorobek kulturalny długich wieków historycznego rozwoju naszego narodu.

Ażeby zagadnienie wspomniane rozważyć z różnych stron, zorganizował Wydział Oświaty Pozaszkolnej Związku P. N. S. P. konferencję, poświęconą sprawie kultury ludowej i referaty na powyższy temat oddał w ręce ludzi, którzy pochodzeniem swym ze wsi, łącznością z bieżącymi prądami, nurtującymi na wsi, a wreszcie wieloletnią pracą społeczno-kulturalną, legitymować się mogli jako najbardziej powołani do wyrażenia swych na te kwestje poglądów.

Konferencja odbyła się w niedzielę, dnia 25 kwietnia r. b., w sali Związku P. N. S. P., przy udziale około 70 osób, wśród których znaleźli się posłowie, przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa, pracownicy oświatowi i członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej.

Konferencję zagał przewodniczący Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Związku, kol. Aleksander Patkowski, poczem Inż. Ignacy Solarz, Dyrektor Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szcach, wygłosił referat na temat: „*Czem jest i czem być może kultura ludowa w Polsce*”.

Mówiąc o kulturze ludowej, zastanowić się należy — mówił prelegent — czy jest ona tylko wymysłem, słowem bez treści, czy

też jest to samorodny wytwór ludu samego; jeśli zaś stwierdzić przyjdzie, że posiada ona swoistą i bogatą treść, to zapytać należy, na czym polegają jej odrębne od kultury narodowej znamiona, a wreszcie, czy wykazują one taką siłę dynamiczną, któraby nadawała kulturze ludowej wartość nie tylko dla wsi samej.

Odpowiadając na tak postawione pytania, wyraził prelegent pogląd, że kultura ludowa nie jest wymysłem, lecz samorodnym wytworem samego ludu, który żyje w przyrodzie, czerpie z niej swe natchnienia i pobudki do odrębnej i w wielu dziedzinach oryginalnej twórczości. Ponieważ kultura ludowa przekazywana jest przez tradycję ustną, przeto podlega ona ciągłym zmianom i ustawicznie narasta w nowe cechy, które, wskutek długotrwałego odosobnienia życia wiejskiego od innych środowisk w ciągu dziejowego rozwoju, nabierają charakteru nawskroś odrębnego, wybitnie ludowego.

Prelegent omówił kolejno poszczególne dziedziny kultury ludowej, podkreślając wielką twórczość ludu w zakresie kultury materialnej, specjalnie zaś budownictwa, które wniosło do ogólnonarodowej kultury pierwiastki twórcze pierwszorzędного znaczenia.

Mylny jest jednak pogląd, przypisujący ludowi oryginalność tylko w dziedzinie twórczości materialnej. Oprócz bowiem materialnej kultury posiada lud nasz jeszcze bardziej bogatą kulturę duchową. Ów materializm, który zarzuca się ludowi, jest raczej realizmem życiowym, przejawiającym się w jego obyczajach, jest raczej umiejętnością najskuteczniejszego dochodzenia do zamierzonego celu. Jest to to, co określamy jako „chłopski rozum”.

Lud jest mocno przywiązany do ziemi i to nie tylko dlatego, że jest ona jego karmicielką. Ziemia jest dla ludu jakąś wielką świętością, z którą go łączy stosunek nawskroś religijny.

Chłop jest konserwatystą; nie w tym sensie, oczywiście, by był uosobieniem wsteczności, lecz, że nie jest zdolny do szybkiego chwywania nowych idei; jego konserwatyzm służy mu do kontrolowania nowych idei, które zwolna do duszy jego przenikają. Dlatego nie jest chłop nigdy rewolucjonistą, a reprezentuje z reguły element optymistyczny.

Życie wsi jest przebogate w skarby kultury duchowej, na dowód czego wskazać można wierzenia ludowe, opowieści, klechdy, facecje i t. p., przebogaty język ludowy, pieśń, muzykę i taniec.

Żeromski w książce swej *Snobizm i Postęp*, zwraca uwagę na gwara ludową, jako na wspaniałe źródło ożywcze dla języka literackiego.

Tak, jak w języku ludu, również i w innych dziedzinach twórczości ludowej uderzać nas zawsze będzie prostota i szczerść, stanowiące fundament wszelkiego piękna.

Kultura ludowa nie jest zatem naśladownictwem czegoś, co wyrosło zewnątrz, nie jest też niewolnictwem nawet wtedy, gdy też wzoruje się na wpływach obcych, lecz jest to kultura oryginalna.

Lud wiejski w całej swej masie nie jest tylko żywiołem, konsumującym kulturę, ale czynnikiem twórczym w tym zakresie.

Kultura ludowa nie jest tylko egzotycznym kwiatem, nadającym się do przechowania w specjalnych zbiorach, lecz ma ona wielką siłę dynamiczną, aby skutecznie oddziaływać na podniesienie i rozwój kultury narodowej. Jeśli wejdzie w kulturę narodową, to wniesie w każdym razie ożywcze staroplemienne swoje wartości.

Dlatego hasło: „oświecać ciemny lud”, jest śmieszne i tak mało w skutkach pożyteczne. Hasło to powinno być zastąpione innem: „uczyć się wsi”. Dopiero wtedy, gdy poznamy życie wsi i właściwą jej sferę zainteresowań, nasza praca oświatowa przynieść może odpowiedni pożytek.

Największy obowiązek w tej dziedzinie spoczywa na tej części inteligencji, która ze wsi wyszła, ponieważ ona najlepiej potrafi zrozumieć wieś. Niestety, inteligencja ta najczęściej wstydzi się swego pochodzenia i związku z kulturą ludu wiejskiego po opuszczeniu wsi nie podtrzymuje. Nie rozumie ona dotąd, że właśnie jest powołana do reprezentowania tej kultury nie tylko na wsi, ale i poza nią, nie pojmuje bowiem korzyści, jaką przynieść z sobą może zespolenie kultury ludowej z kulturą narodową. A jednak tylko przez spojenie tych dwóch, bądźco bądź odrębnych pierwiastków, jakie reprezentują kultury: ludowa i narodowa, ożywić i wzmocnić można źródła twórczości narodu.

Koreferent, kol. Kazimierz Maj, wskazywał w przemówieniu swoim na *stosunek oświaty pozaszkolnej do kultury ludowej*, podnosząc, że zagadnienia kultury ludowej i narodowej przedewszystkiem interesować winny oświatowców, bo oni głównie są powołani do propagowania nieprzemijających wartości, zawartych w jednej i drugiej. Prelegent wyraził pogląd, że konferencja obecna powinna rzucić inicjatywę utworzenia specjalnego Instytutu badania kultury ludowej.

Po wysłuchaniu obu referatów przystąpiono do dyskusji. Poseł Malinowski podniósł z zadowoleniem fakt, że nauczycielstwo pragnie pogłębić działalność w zakresie oświaty przez bliższe wniknięcie w życie ludu. Jest to tem bardziej pocieszające, że dotąd istnieje naogół brak silniejszego zespolenia się nauczycielstwa z ludem.

Kol. Aleksander Patkowski zastrzega się przeciw „romantycznemu” podchodzeniu do zagadnienia kultury ludowej. Tego rodzaju ujęcie wyraża się w charakterystycznym redukowaniu zagadnienia do właściwości czysto etnograficznych, pomija się natomiast czynniki antropologiczne, socjologiczne, a nadewszystko historyczne. W pojęciu kultury mieszczą się w równym stopniu pierwiastki intelektualne, etyczne, materialne, a nadewszystko historyczne. Polska ma właściwie kulturę jednej warstwy, której dobrem i złem wszyscy w różnym stopniu żyjemy. Siła kultury szlacheckiej, jak mówi Stanisław Brzozowski w *Legendzie Młodej Polski*, znalazła swój ostatni wyraz i rozkład w roku 1831. Od tego czasu

zaczyna się budzić poczucie dla nowych pierwiastków kultury, dotychczas niewyzyskanych. Ale przenikanie tych nowych pierwiastków ma sferę nader ograniczoną, gdyż jedno źródło pochodzenia: „ziemiańskie” kultury szlacheckiej i ludowej, nie sprzyja zbyt wielkiemu różnicowaniu wartości rasowych. Ten stan rzeczy trwać będzie jeszcze długo — dlatego trudno mieć złudzenia co do powstania i ugruntowania kultury ludowej w Polsce tego typu, co np. duńska. Dlatego o wiele aktualniejszy jest problem demokratyzacji społecznej, jako zagadnienia określającego i ustalającego stosunek człowieka do człowieka. Co do wartości kulturalnych — to te niewątpliwie znajdują się w fazie ścierania się wartości rasowych. Zadaniem pracy społeczno-oświatowej jest obrona tych wartości rasowo-kulturalnych, które się ostać mogą i powinny.

Pani Helena Orsza-Radlińska uważa za rzecz słuszną, że referenci wszystkie światła skierowali na kulturę ludową. Słusznie też postąpili, że kulturę ludową przedstawili na tle przyrody. Kultura miasta ma inne podłoże. Kultura narodowa musi się oprzeć o wieś. Oświatowcy zając się powinni poznaniem życia ludowego, w tym zaś celu należałoby organizować wycieczki w rodzinne strony. Wielką rolę miałyby tutaj do spełnienia inteligencja, pochodząca ze wsi; ale niestety — jak dotąd — zrywa ona łączność ze swoim środowiskiem. Byłoby to właśnie zadaniem oświatowców wpływać na zatrzymanie tych jednostek w obrębie środowiska wiejskiego. Z dalszych zadań należałoby dążyć do odrodzenia języka literackiego w oparciu o kulturę ludową, rewizji programów szkolnych, odpowiedniego zorganizowania kształcenia nauczycieli szkół powszechnych i t. p.

Poseł Tomasz Nocznicki zwraca uwagę na konieczność odtworzenia całokształtu kultury ludowej. To bowiem, co lud dotychczas stworzył, pochodzi z głębi jego własnej duszy. Dziś wieś musi się przeobrazić pod każdym względem. Indywidualizm chłopca jest podstawą do pracy twórczej. Bez odbudowy tego, co w ludzie polskim niewola stłumiła, Polski ludowej nie będzie.

Inż. Gawiński podkreśla znaczenie momentów gospodarczych, gdyż bez podniesienia gospodarczego wsi nie może być mowy o podniesieniu się kultury ludowej.

Poseł Błażej Stolarski stwierdza, że nie wszystko, co znajdujemy w życiu wsi, należy konserwować. Na nic np. nie przyda się konserwowanie strojów ludowych, skoro warunki życia ekonomicznego czynią z nich odzienie drogie i wręcz niepraktyczne. W postępowych wsiach zatracie się dużo cech kultury ludowej. Pracownicy oświatowi w działalności swej na wsi powinni pamiętać o jednym, że warunkiem powodzenia ich pracy będzie to, czy potrafią się żyć z ludem. Dobrze jest zatem, że sprawą ludu zajmuje się nauczycielstwo, bo ono posiada dużo sprzyjających warunków produktywnej pracy wśród ludu.

P. Górski zwraca uwagę, że dla należytego potraktowania w pracy oświatowej kultury ludowej, trzeba odpowiednio wychować

nauczycieli w seminarjach. Nauczyciel, jedyny dziś oświatowiec na wsi, nie jest należycie przygotowany do swej roli. Pielęgnowanie kultury ludowej należałoby rozpocząć od odpowiedniego wychowania dziecka w szkole.

Inż. Solarz w przemówieniu końcowem stwierdza, że sens jego referatu wyrażał się w opinji, że wartości kultury ludowej należy pielęgnować i wprowadzać do skarbnicy kultury narodowej. Jeśli chodzi o praktyczną działalność w tym kierunku, to odbywa się ona w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach, gdzie wychowanie opiera się na ogólnym dorobku kultury narodowej z szerokiem jednak uwzględnieniem pierwiastków kultury ludowej.

W związku z przeprowadzoną dyskusją wyłoniły się dwa wnioski, przyjęte w głosowaniu przez uczestników konferencji:

1) Konferencja oświatowa wyraża pogląd, że należy dążyć do stworzenia „Instytutu do badań kultury ludowej”.

2) Konferencja oświatowa wzywa Wydział Oświaty Pozaszkolnej Związku P. N. S. P. do zorganizowania w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach kursu dla nauczycieli oświatowców, mającego na celu zapoznanie ich z kierunkiem i metodami pracy tej instytucji.

Po wyjaśnieniu kol. Al. Patkowskiego, wnioski powyższe przekazano do bliższego rozpatrzenia Wydziałowi Oświaty Pozaszkolnej Związku.

Z kolei przystąpiono do drugiego punktu obrad, przy którym głos zabrał kol. Adam Bień, w celu omówienia *metody poznania wsi i współpracy z nią*. Prelegent rozpoczął omówienie tematu od charakterystyki roli, jaką odgrywała wieś w życiu publiczno-społecznym Polski niepodległej, w czasach porozbiorowych i w Polsce współczesnej i stwierdza, że wieś od wieków była w Polsce czynnikiem odosobnionym, odrębnym kulturalnie, całkowicie odsuniętym od czynnego udziału w szerszym życiu, pozbawionym możliwości rozszerzenia swego światopoglądu wobec braku oświaty, czynnikiem gospodarczo upośledzonym. Współcześnie społeczeństwo polskie dzieli się na dwie wyraźne sfery: szlachecko-mieszczańską, obejmowaną ogólną nazwą „inteligencji” i drugą — wiejską. Podział ten jednak nie jest oparty na obiektywnym podziale zawodowym, lecz raczej jest podziałem stanowym, który się płacze jeszcze mimo naszej demokratycznej konstytucji. Prócz tego istnieje jeszcze wzajemna niechęć obu sfer do siebie. Jeśli chodzi o stosunek przeciętnego inteligentna do wsi, to wyraża się on w piętnowaniu chłopca jako czegoś niższego.

Metoda poznania wsi, jaka winna być zastosowana przez inteligencję, musi stale uwzględniać proces dziejowy, którego wytworem jest wieś dzisiejsza, a za którą wieś nie ponosi odpowiedzialności. Ta perspektywa historyczna pozwoli badającemu ustrzec się zakorzenionych uprzedzeń, spojrzeć na wieś życzliwie, ukochać społeczeństwo wiejskie i zdobyć wzajemian zaufanie i miłość ludu wiejskiego.



Współpracować ze wsią może niewątpliwie każdy inteligentny człowiek, jeśli zajął wobec niej stanowisko określone wyżej.

Najskuteczniej jednak pracę na wsi prowadzić może ta inteligencja, która bezpośrednio ze wsią żyje. Niestety dotąd z życiem wsi nie potrafiła się zsolidaryzować, bez tego zaś o wzajemnym zaufaniu mowy być nie może. Inteligent, współpracujący ze wsią, musi rozumieć, że obracać mu się w tej współpracy wypada tylko w granicach duszy człowieka, który czuje się obywatelem polskim, pracuje na drobnym kawałku ziemi i żyje w psychologicznym związku z ziemią, nie zaś w granicach abstrakcji, której rzeczywisty człowiek wsi nie rozumie. Zrozumienie filozofji wsi i wniknięcie w nią jest koniecznym warunkiem zorientowania się, co dla życia wsi jest potrzebne, a co plenić należy. Nie można np. dążyć do stworzenia sojuszu chłopsko-robotniczego, bo borykali byśmy się z fikcją pogodzenia dwóch wykluczających się typów psychologicznych, nie można również negować religijności chłopca bez podważenia zasadniczej podstawy jego duchowego istnienia, nie można wreszcie mówić o socjalizacji ziemi, bo to przeczy najpierwotniejszym instynktom chłopskiej duszy. Aby móc twórczo współpracować ze wsią, trzeba rozumieć psychologję życia wiejskiego.

*Zagadnienie współpracy nauczycielstwa z młodzieżą wiejską* omawiał kol. Zygmunt Załęski, podkreślając jako charakterystyczną cechę wsi to, że chce się ona wypowiedzieć. We wszystkich zagadnieniach przebija się ogólna nuta: „my chcemy sami o sobie stanowić”. Nuta ta cechuje także i Związek Młodzieży Wiejskiej, który reprezentuje młode pokolenie wsi, choć jego w całości nie zespala. Wśród nauczycielstwa rozróżnić się dadzą dwa typy pracowników: społecznicy i pracujący w szkole, ewentualnie na kursach dla dorosłych i t. p. Jak dotąd, Związek P. N. S. P. nakreślał dla pracy oświatowej nauczycielstwa zadanie systematycznego prowadzenia kursów i oragnizowania czytelnictwa. Prelegent wątpi, czy w obecnych warunkach gospodarczych można należycie poprowadzić pracę oświatową, jest natomiast zdania, że nauczycielstwo powinno raczej występować w roli doradców i przewodników młodzieży wiejskiej, ewentualnie rozbudzać pragnienia i tym pragnieniom pozwolić się urzeczywistnić.

Kol. Al. Patkowski stwierdza, że referaty kol. Bienia i Załęskiego przedstawiają wielką wartość dla nauczycielstwa, wśród którego żywo jest rozważana kwestja, czy ma ono pełnić tylko funkcje wychowawcze, czy też zajmować się także pracą społeczną. W dyskusji na ten temat, prowadzonej w Związku P. N. S. P., dominowało jednak przekonanie, że szkoła ma być nie tylko uczelnią, ale także ośrodkiem promieniującym w każdej pracy społecznej i kulturalnej. Ale ważną jest rzeczą naukowe poznanie wsi, bo dopiero wtedy można będzie skutecznie współpracę ze wsią zorganizować.

Przewodniczący zamknął obrady o godz. 4 po poł. i z zado-

wolaniem podkreślił poważne rezultaty, jakie konferencja przyniosła przez wymianę poglądów na jedno z najaktualniejszych dziś dla pracowników społecznych zagadnień.

W istocie, mimo, że w ciągu niedługiego czasu obrad było rzeczą niemożliwą wyczerpująco omówić wszystkie szczegóły kwestji, przecież porozumienie się pracowników społecznych różnych kategorii co do najistotniejszych podstaw pracy społecznej na wsi zostało osiągnięte w zupełności. Spodziewać się zatem wolno, że to uzgodnienie poglądów stanie się nową silną pobudką do pogłębienia naszych poczynań w dziedzinie pracy społeczno-oświatowej a skorygowania ich tam, gdzie opierały się na innej podstawie, niż ta, którą konferencja przyjęła.

E. N.

## Z PRAKTYKI PRACY OŚWIATOWEJ WŚRÓD DOROSŁYCH.

### Działalność ognisk oświatowych w okresie letnim.

Mamy już i wiosnę w całej swej krasie. Na wsi wszyscy dorośli i dorastający pochłonięci są obecnie pracą w polu i w programie dnia powszedniego niema już miejsca na systematyczną pracę oświatową.

W niedługim czasie i miasta zaczną się wyludniać, gdyż zbliża się okres urlopów wypoczynkowych, kiedy zarówno pracownik umysłowy jak i fizyczny pragnie choć na krótko oderwać się od miasta. I tu praca oświatowa ulegnie przerwie.

Cóż wobec tego będziemy robili w okresie letnim w ogniskach oświatowych?

Odpowiadając sobie na powyższe pytanie, musimy mieć na uwadze odmienny charakter miasta i wsi, i każdym z tych środowisk zająć się oddzielnie.

Zacznijmy od wsi. Przedewszystkiem musimy sobie zapewnić stały lokal na całe lato. Lokal ten możemy mieć w szkole. Może on być również w domu ludowym, o ile jest on we wsi, lub też zgoła w domu prywatnym. To ostatnie wyjście jest jednak mniej wygodne, gdyż krępuje obydwie strony. Lokal ten będziemy nazywali świetlicą. Wewnętrzne urządzenie świetlicy jest ważne. Musi ono być estetyczne i dostosowane do potrzeb. Kilka słów poświęcimy stronie estetycznej świetlicy. Najważniejszą rzeczą jest czystość. A więc świetlica musi być odświeżona. Jeśli nie stać nas na to, by zrobić nam to ktoś za pieniądze — zrobimy to sami minimalnym kosztem. Kilka kilogramów zwyczajnego wapna, choćby pożyczony pędzel, trochę własnej pracy i świetlica będzie biała. To może zrobić każdy, nie będąc zawodowym malarzem

pokojuwym. Pudełko pasty do podłogi i miękki stary gałgan wystarczy, by uprzednio dobrze umyta zwyczajna podłoga była za-froterowana. Na ścianach zwyczajne na biało sheblowane półeczki z kwiatami w doniczkach czy dzbankach, trochę ładnych obrazków - reprodukcji malarzy polskich, a w najgorszym razie pocztówek, oraz, jeśli to jest możliwe, parę kilimków nada świetlicy wygląd estetyczny. Świetlica, choćby najskromniej, musi być jednak ozdobiona.

Przejdźmy teraz do sprzętów, które muszą się w niej znaleźć. Znowu musimy podkreślić, że sprzęty mogą być bardzo proste i tanie, lecz zrobione starannie i utrzymane czysto, a będą obok użyteczności również i ozdobą świetlicy. Jako niezbędne należy wymienić: 1) słomiankę (każdy ją może sam zrobić), 2) spluwaczkę (może to być zwyczajna miska napełniona wodą z płynem dezynfekcyjnym, jak np. sublimatem czy karbolem), 3) duży stół (choćby na krzyżakach), 4) krzesła a w braku ich zwykłe ławy, 5) szafka na biblioteczkę (od biedy może być zwyczajna skrzynka) i 6) półka na pisma. Wszystko to możemy wykonać sami, nawet nie będąc stolarzami, wszak „nie święci garnki lepią”. Potrzeba tylko trochę dobrych chęci i staranności. Nadto winniśmy dążyć do tego, by w świetlicy koniecznie mieć choć niewielki radjo-aparat, koszt którego jednak wyniesie około 300 zł. Jest to już suma poważna, lecz pamiętajmy, że działamy tu gromadą, a ta wiele może. Odpowiednie pisma pouczą, jak takim aparatem manipulować<sup>1</sup>.

Prócz wyżej wymienionych rzeczy w świetlicy musi się znaleźć *biblioteczka*. Jeśli na miejscu niema stałej biblioteki, to można wypożyczyć biblioteczkę wędrowną od jakiejś instytucji, która prowadzi akcję biblioteczną na terenie danego powiatu, np. od Sejmiku Powiatowego. Gdyby jednak instytucji takiej nie było, to możemy biblioteczkę skompletować w ten sposób, że każdy na okres letni wypożyczy do ogólnej biblioteczki wszystkie swoje prywatne książki, a za to będzie miał możliwość korzystania z książek innych<sup>2</sup>.

Ponadto obok świetlicy należy sobie zapewnić plac na *boisko sportowe* i prawo zbierania się w czymś ogrodzie, o ile blisko wsi niema lasu.

Przejdźmy teraz do samej pracy, która przeważnie jednak będzie się odbywała w dni świąteczne i to tylko po południu. Dni powszednie z reguły będą całkowicie wypełnione pracą zawodową. Co najwyżej, o ile na zakończeniu zimowego okresu wysadziliśmy

<sup>1</sup> Pismem najbardziej nadającym się będzie w tym wypadku „Radjo-amator”, Warszawa, ul. Wilcza 30. Tam również można otrzymać szczegółowe informacje, związane z nabyciem samego aparatu.

<sup>2</sup> Wszelkich porad, związanych z urządzeniem i prowadzeniem biblioteczki, udzieli Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica, Warszawa, Wspólna 23, m. 12.

drogę drzewami, musimy i w dni powszednie wieczorami podlewać drzewa (o ile jest susza) i pilnować, by nie były one uszkodzone. Program zajęć niedzielnych należy zgruba ustalić na cały okres i podać do wiadomości wszystkich przez wywieszenie go w świetlicy. Jasną rzeczą jest, że w szczegółach w zależności od różnych przyczyn będzie on ulegał zmianom, o których jednak w miarę możliwości uprzednio należy zawiadamiać uczestników ogniska. Zajęcia winny się odbywać w pewnych określonych godzinach. Pierwszą czynnością, na którą przeznaczymy przypuścimy  $\frac{1}{2}$  godziny, będzie wypożyczanie książek z biblioteki. Następnie, kiedy się wszyscy zbiorą i zajmą miejsca, zaczniemy od chóralnego śpiewu. Po odśpiewaniu 2—3 śpiewek (zwracamy uwagę na pieśni ludowe) podzielimy się na szereg różnych grup i każda zajmie się czem innym w zależności od upodobań. Dla przykładu wymienię szereg różnych zajęć grupowych:

1) Sporty. Może tu być gra w piłkę, ćwiczenia lekkoatletyczne, jak np. rzucanie dyskiem, oszczepem i t. p.; jazda na rowerach czy też jazda konna (w Czechosłowacji na wsi ta ostatnia gałąź sportu jest dosyć rozwinięta), nauka pływania w pobliskiej rzece i t. p.

2) czytanie zbiorowe, lub też dyskusja-pogawędka nad pewnemi zagadnieniami, wysuniętymi przez jakąś osobę.

3) ćwiczenia z narzędziami pożarniczymi,

4) oglądanie poletka doświadczalnego i związane z tym rozmowy,

5) ćwiczenia w śpiewie,

6) próba związana z przygotowaniem przedstawienia amatorskiego,

7) przygotowanie się do uroczystości obrzędowych, np. świętojanek, dożynek i t. p.,

8) gry i zabawy, np. huśtawka, trzeciak i t. p.,

9) czytanie pism.

Wszystkie te zajęcia mogą się odbywać poza świetlicą na świeżem powietrzu. O określonej godzinie wszystkie grupy kończą swe zajęcia i zbierają się poraz drugi w świetlicy. Tu może się odbyć dla wszystkich odczyt czy pogadanka na pewien aktualny temat. Następnie, jeśli jest radioaparat, wszyscy wysłuchają wykładów, wygłaszanych na Warszawskiej Stacji Nadawczej, czy też koncertu. Następnie ktoś na podstawie wiadomości prasowych zakomunikuje wszystkim ważniejsze wydarzenia z danego tygodnia w kraju i zagranicą. Zapowiedzią, jaki będzie program zajęć w następną niedzielę, oraz śpiewem chóralnym kończymy zajęcia i rozchodzimy się do domu. Innej niedzieli, zamiast programu wyżej przytoczonego, urządzimy wycieczkę, np. do szkoły rolniczej, do dobrze prowadzonego gospodarstwa, do szpitala, czy też w ładną okolicę pod względem krajobrazu. Kiedyindziej znów całe popołudnie poświęcimy popisom sportowym, a na zakończe-

nie dane będzie przedstawienie amatorskie i wspólna towarzyska zabawa. Wszelkiego rodzaju uroczystości obrzędowe jak świętojanki czy dożynki również mogą wypełnić nam całe popołudnie. Tych kilka uwag nie wyczerpuje możliwości. Miejscowe zwyczaje nasuną tu masę tematów.

Wykonanie programu prac letnich musi być skoncentrowane w rękę jednej osoby. Każda z poszczególnych grup musi mieć również swego kierownika. W przeciwnym razie wszystko będzie szło nieudolnie. Dlatego też działalność ognisk oświatowych zwłaszcza w okresie letnim absolutnie jest nie do pomyślenia bez oparcia się o stałą organizację społeczną, o czem zresztą już była mowa w innych artykułach. Tu poprzestaniemy tylko na zwróceniu uwagi.

Kierownicy prac letnich — o ile tylko to jest możliwe — winni sobie zapewnić pomoc fachowych instytucji. W każdym jednak wypadku dużą pomocą będą tu pisma i wydawnictwa, poświęcone różnym wyżej wymienionym pracom<sup>3</sup>.

Przejdźmy teraz do miasta. Na wsi jedno ognisko obejmuje swoją działalnością całą wioskę, a co najwyżej różnicujemy je według wieku i poziomu. W mieście natomiast, zwłaszcza dużym, mamy do czynienia w ciągu zimy z szeregiem ognisk jednakowego typu. W okresie letnim działalność ich jednak komasuje się. Tu, prócz prac o typie podobnym do wiejskich, spotykamy czasami jeszcze t. zw. Kolonie letnie. Są one zwykle urządzone daleko od miasta w ładnej okolicy i służą uczestnikom ognisk w czasie ich urlopów wypoczynkowych. Ten rodzaj pracy w naszych warunkach naogół mało jest spotykany i, poza Kursami dla Dorosłych m. st. Warszawy, bodaj nikt go nie prowadzi. Mówienie o szczegółach tej pracy przerasta ramy niniejszego artykułu. Natomiast prowadzona jest na dużą skalę praca, podobna do wyżej omawianej pracy wiejskiej. Różni się ona jednak tym od wiejskiej, że zajęcia są dostosowane do zainteresowań mieszkańca miasta. Miasta jednak pod pewnemi względami są w lepszych warunkach, gdyż mają więcej osób, które mogą dać swoją pracę, a i z funduszami bywa nieco łatwiej, gdyż jest tu większe zrozumienie dla tego rodzaju prac u władz samorządowych, które przedewszystkiem są powołane do udzielania na ten cel pomocy.

Tych, którzyby się interesowali pracą na terenie miast, odsyłam do Kursów dla Dorosłych m. st. Warszawy, ul. Krucza 21, które od szeregu lat prowadzą szeroką działalność w tym zakresie i chętnie podzielą się swojemi doświadczeniami. Wreszcie zwracam uwagę na III tom Rocznika Kursów dla Dorosłych, który

<sup>3</sup> Jako najważniejsze będą: „Siew”, organ Z. M. Wiejskiej, Warszawa, Tamka 1; „Teatr Ludowy”, organ Zw. Teatr. Ludow., tamże; „Poradnik Kółek Rolniczych”, organ C. Zw. Kółek Roln., również na Tamce; „Przegląd Pożarniczy”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 55; „Przegląd Sportowy”, Warszawa.

w krótkim czasie zostanie wydany przez Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych i będzie obejmował między innymi i omawiany dział pracy Kursów m. Warszawy.

Tak pojęta działalność ognisk oświatowych w okresie letnim ludzi do siebie zbliży, zespoli ich, wniesie jasny promień do szaryzny codziennego ciężkiego życia, zaś z nastaniem jesiennych i zimowych wieczorów automatycznie pozwoli przejść do systematycznej pracy.

KLEMENS FRELEK.

## GŁOSY CZYTELNIKÓW.

### Na marginesie udziału nauczycielstwa w ruchu spółdzielczym na wsi.

Jedną z decydujących przyczyn ogólnego niedomagania życia ludności wiejskiej jest jej niewolnicza wprost zależność gospodarcza. Wyraża się ta zależność przede wszystkim w braku jakiegokolwiek wpływu ze strony włościanstwa na kształtowanie się konjunktur w stosunku do najistotniejszych zagadnień gospodarczych wsi.

Jest rzeczą znamioną, że podstawowy wytwórca produktów żywienia kraju — wieśniak, gospodarczo niezorganizowany, nie ma bezpośrednio prawie żadnego wpływu przy ustalaniu cen na wytwory swej pracy, a tembardziej na regulowanie ich zależności w stosunku do cen na wytwory fabryczne i rękodzielnicze. Wyjątek stanowią niektóre produkty, jak ziemniaki, nabiał, jaja, drób i to tylko w okolicach podmiejskich, gdzie producent wiejski sprzedaje wymienione artykuły wprost spożywczy i ceny za nie uzyskuje w stosunku do cen, ustalonych przez pośredników w sprzedaży. Naogół jednak produkty gospodarstw wiejskich przechodzą cały łańcuch pośrednictwa, zanim dojdą do rąk właściwego spożywczy. To też w żadnym z państw zachodnich pośrednictwo nie ściągą takiego haraczu, jak u nas, gdzie niejednokrotnie skomplikowana droga wymiany odbija się na cenach produktów 200 i 300%-ową zwyżką.

Stan ten bezpośrednio wywiera dominujący wpływ na możliwość i stopień postępu ogólnego, zaś pośrednio oddziałuje ujemnie również na kulturę duchową wsi i psychikę jej mieszkańców.

Wieśniak jest naogół świadomy wyzysku, odczuwa wyrządzaną mu krzywdę, lecz zewnętrżnie godzi się z losem, czując swą bezsilność. Niemniej wewnętrznie buntuje się, co w znacznym stopniu pozbawia go odczucia radości, jaką daje praca wykonana;

kultury w sobie nieufność i podejrzliwość, którą w pierwszym rządzie obdarza inteligencję; pozostaje dość obojętny na porywy społeczne, wykraczające poza ramy konieczności zaspakajania najniezbędniejszych potrzeb codziennych.

Przeto od zorganizowania ludności rolniczej przedewszystkiem pod względem gospodarczym winno się rozpoczynać akcję reformatorską wszechstronnie zaniedbanego życia wsi. Akcja ta w pierwszym rządzie winna mieć na celu zapewnienie drobnym producentom rolnym godziwego wynagrodzenia za ich ciężką pracę codzienną i dogodnego kredytu na doskonalenie własnych warsztatów produkcji.

Za podstawę organizacji społeczno-gospodarczej na wsi winna być przyjęta jedynie forma spółdzielcza, daje ona bowiem nie tylko najzdrowsze zasady spółżycia i samopomocy materialnej, lecz, obok samorządu i organizacji społeczno-oświatowych, jest również jedną z podstawowych komórek wychowania obywatelskiego.

Rezultaty dotychczasowej pracy na polu spółdzielczości rolniczej ilościowo przedstawiają się dość pokaźnie, niemniej jakościowo nie dorównywują wyrazowi liczebnemu i nie zaspakajają istotnych potrzeb nawet w tym stopniu, jakby to sądzić należało z liczbowych zestawień, ilustrujących stan organizacji. Bliskim będę prawdy, jeśli powiem, że ta dziedzina pracy na wsi, szczególnie w zakresie wychowania spółdzielczego, leży jeszcze niemal odłogiem.

\* \* \*

Nauczycielstwo ludowe we własnym — dobrze pojętym — interesie może odegrać decydującą rolę w dziedzinie rozwoju spółdzielczości rolniczej, a przedewszystkiem w zakresie wychowania przodowników kooperacji wiejskiej, którzy to przodownicy rekrutować się winni z pośród społeczeństwa wiejskiego. Należy zatem życzyć, aby udział nauczycielstwa w pracach nad rozwojem spółdzielczości na wsi nie był sprowadzony do bezprogramowego doraźnego wyładowania energii w kierunku modnej działalności społecznej w zakresie tylko propagandy i wstępnych prac inicjatorsko-organizacyjnych, lecz stanowił planową dążność, przez ciągłość swoją obliczoną na ostateczny efekt konkretny.

Nadchodzący „Dzień Spółdzielczości” niech będzie momentem rewizji dotychczasowego — bardziej platonicznego, niż pozytywnie czynnego — stosunku nauczycielstwa ludowego do zagadnień spółdzielczości rolniczej. Może w tym dniu zrodzi się postanowienie spółdzielczego czynu, obliczonego chociażby na najskromniejsze siły, u nowego tysiąca nauczycieli. Jak na nasze potrzeby, nie będzie to dużo, a jednak jakże wiele!

Gdyby szeregi spółdzielcze co rok w tym przypuszczalnym stosunku zwiększały się przez dopływ nowych czynnych sił inte-

lektualnych ze strony nauczycielstwa, za kilka lat każda wioskowa szkoła byłaby ostoją spółdzielczej myśli, a promień jej wpływów—ogniskiem twórczej pracy zbiorowej.

Dzień spółdzielczości jest dniem radosnego święta realnego czynu w zgodnej gromadzie. Polski świat spółdzielczy święcić będzie w tym dniu nową rocznicę znoonej podróży, którą wyzwajające się społeczeństwo odbywa ku szczytom lepszego, sprawiedliwszego i radośniejszego jutra. Jutra, w którym szala wartości człowieka przeważy szalę kultu dla mamony i zatryumfuje idea opartego o samopomoc, zgodnego spółzycia nad uświęconą przez panujący kapitalizm zasadą „bezwzględnej walki” o prawo do wygodniejszego życia.

Nauczycielstwo ludowe pod względem warunków materialnych jest stosunkowo prawie zrównane z najbardziej upośledzoną warstwą społeczną — ludem wiejskim. Siłą intelektu ma dźwigać lud na wyżyny należnej mu oświaty i przewodzić mocą swego ducha.

Powierzone prace syzyfowe zostaną wykonane o tyle, o ile towarzyszyć im będą znośne warunki, wśród których pierwsze miejsce zająć musi stopień dobrobytu nauczycielstwa i tych, wśród których i dla których ono pracuje.

O poprawę obecnych warunków bytu mas społecznych walczycy ufna w zwycięstwo armja spółdzielcza.

W jakim stosunku nauczycielstwo stanie na jej zwycięskim szlaku i zwiększy nie tylko liczebnie lecz i intelektualnie jej szeregi — odpowie nam częściowo jego współdziałanie w organizowaniu i obchodzie tegorocznego „Dnia Spółdzielczości”.

J. SIWIEC.

## M A T E R J A Ł Y.

### Prace Związku P. N. S. P. na polu oświaty pozaszkolnej.

*Komisja Zarządu Głównego Związku P. N. S. P. w Białymstoku* zarządziła wyjazd instruktora oświatowego na miesiąc luty do powiatu Grodzieńskiego, celem odbycia tam szeregu kursów dla młodzieży wiejskiej i konferencyj oświatowych z miejscowem nauczycielstwem.

Dwudniowe kursy oświatowe przeprowadził instruktor w 5-u miejscowościach powiatu według następującego programu:

- 1) Znaczenie pracy Koła Młodzieży Wiejskiej w życiu gospodarczem wsi (2 godziny),
- 2) Polska współczesna ze specjalnem uwzględnieniem bogactw krajowych (2 godziny),



3) O Związku Młodzieży Wiejskiej (podstawy ideowe, historia, stan obecny i organizacja) — 1 godzinę,

4) Organizacja pracy Kół Młodzieży Wiejskiej (praca oświatowa, kulturalna, teatr ludowy, przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne, ochotnicze straże ogniowe) — 4 godziny.

Razem 9 godzin.

Kursy oświatowe cieszyły się wszędzie wielkim uznaniem tak wśród młodzieży, jak i osób starszych. We wsi Poczobuty, gm. Indura, rezultatem kursu było pobudzenie dawniej istniejącego Koła Młodzieży Wiejskiej do intensywniejszej działalności. Uczestników na kursie było 75.

W miasteczku Krynki udział w kursie brało ogółem 198 osób, które wykazywały wielkie zainteresowanie, czego dowodem było powołanie na nowo do życia, istniejącego od r. 1922, Koła Młodzieży.

W Małej Brzostowicy w kursie uczestniczyło 174 osób. Po kursie powołano do życia Koło Młodzieży, którego do tej pory wieś nie posiadała.

W Dzieńwiczach odbył się kurs w obecności 195 osób. Istniejące tu dawniej Koło Młodzieży, przestało działać z powodu braku energiczniejszej inicjatywy.

W Hożej uczestniczyło w kursie 205 osób. Koło Młodzieży prowadzi pracę dość ożywioną przy wybitnej pomocy miejscowego kierownika szkoły.

Oprócz kursów dla młodzieży wiejskiej urządził instruktor oświatowy wszędzie konferencje z nauczycielstwem, wyjaśniając zasady pracy społecznej wogóle a pracy w Kołach Młodzieży w szczególności. Zainteresowanie nauczycielstwa poruszonymi kwestjami, jak można było wnosić z ożywionych dyskusyj, było duże. Wszędzie zaofiarowało nauczycielstwo swą pomoc i współpracę Kołom Młodzieży Wiejskiej.

Objazd instruktora oświatowego w ciągu marca r. b. objął powiat Augustowski, w którym odbyło się 7 dwudniowych kursów oświatowych dla młodzieży wiejskiej oraz 3 konferencje nauczycielskie w powiecie Augustowskim i 1 — w Grodzieńskim.

Kursy oświatowe miały miejsce w Netcie (145 osób), w Biernatkach (39 osób), w Gliniskach (75 osób), w Naumowiczach (161 osób), w Adamowiczach (175 osób), w Bohaterach Polnych (149 osób) i w Teolinie (69 osób).

Przygotowanie do pracy społecznej i oświatowej w różnych miejscowościach było różne; wszędzie jednak kursy, urządzone przez instruktora, obudziły wielkie zainteresowanie zarówno u młodzieży jak i u starszych, naogół dla pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej usposobionych przychylnie.

Konferencje nauczycielskie odbyły się w Krynkach, Netcie, Suwałkach i Teolinie. W Krynkach rezultatem konferencji było utworzenie Sekcji Oświaty Pozaszkolnej przy miejscowym Ognisku Związku P. N. S. P., nadto nauczycielstwo uchwaliło wziąć czynny

udział w organizowaniu Kół Młodzieży Wiejskiej i współpracować w prowadzeniu pracy oświatowej w Kołach Młodzieży.

Dla przygotowania się do tej pracy postanowiło nauczycielstwo zorganizować dwutygodniowy kurs instruktorski w czasie ferji letnich. W związku z pobytem w Krynkach instruktora oświatowego pozostaje utworzenie przez miejscową inteligencję Kasy Spółdzielczej.

Na konferencji nauczycielskiej w Netcie wygłosił instruktor referaty na następujące tematy: Zadania nauczyciela szkoły powszechnej w dobie obecnej, Znaczenie Kół Młodzieży Wiejskiej w życiu kulturalnym i gospodarczym wsi i państwa. W dyskusji nad referatami nauczycielstwo brało żywy udział i postanowiło zająć się pracą oświatową w Kołach Młodzieży Wiejskiej, a tam, gdzie ich niema, organizacją Kół.

W dwudniowej konferencji w Suwałkach, w której udział wzięły 44 osoby z pośród nauczycielstwa, omówiono zagadnienia następujące: Związek P. N. S. P. a oświata pozaszkolna, Znaczenie Kół Młodzieży Wiejskiej w życiu kulturalnym i gospodarczym wsi i Państwa Polskiego, Organizacja Kół Młodzieży Wiejskiej. Konferencja nauczycielska w Teolinie zgromadziła 23 osoby. Ogółem w ciągu marca r. b. wysłuchało wykładów 905 osób. Zainteresowanie się oświatą jest na terenie powiatu Augustowskiego duże, największą jednak przeszkodą w intensywnym prowadzeniu tej pracy jest brak środków finansowych. Poza kursami instruktor oświatowy załatwił 182 pisma w sprawach oświatowych i organizacyjnych.

Inicjatywę Komisji Białostockiej, która — jak widać z powyższego — wyraziła się w podjęciu systematycznej i poważnej pracy instruktorskiej wśród ogółu kolegów województwa a także w akcji zapoczątkowania współpracy między niemi a Kołami Młodzieży Wiejskiej, powitać należy z całym uznaniem. Oby inicjatywa ta znalazła najliczniejszych naśladowców w innych Komisjach Wojewódzkich Związku.

*Ognisko Związku P. N. S. P. w Golasowicach (woj. Śląskie)* prowadziło w roku 1925 kursów dla dorosłych 6, przedstawięń urządziło 15, obchodów i wieczorków 8.

*Ognisko Związku P. N. S. P. w Jaśle* zorganizowało Sekcję oświaty pozaszkolnej w czerwcu 1925 r. W skład Sekcji wchodzi: kol. Władysław Kasprzyk, jako przewodniczący, kol. Alfreda Breitmeyerowa, kol. Józef Mordawski. Ognisko założyło i prowadzi wspólnie z Okręgowym Związkiem Młodzieży Wiejskiej Uniwersytet Ludowy w Skołyszynie, Tarnowcu i Szebniach; siłami wyłącznie swoich członków urządza każdej niedzieli odczyty dla kół Młodzieży Wiejskiej w Brzyszczkach i Niegłowicach, nadto w powiecie założyło lub pobudziło do życia: 4 biblioteki, 12 kół Młodzieży Wiejskiej, 2 kasy Stefczykowskie, 3 straże ogniowe, 4 kółka rolnicze, 3 orkiestry, 7 chórów, 1 sklep, 1 szkółkę drzew owocowych.

Ognisko urządziło w ciągu roku 1925 ogółem 95 odczytów, 18 przedstawień, 1 kurs dla analfabetów, 1 wystawę książek, 1 kurs szczepienia drzew owocowych, 1 kurs wyrobu uli, 1 kurs robót ręcznych kobiecych, 3 festyny, 3 zabawy ludowe, wreszcie obsadziło drzewami owocowymi 10 km. drogi publicznej.

Energicznemu Ognisku życzymy jak najlepszych rezultatów w jego rozumnej i wielostronnej pracy.

*Ognisko Związku P. N. S. P. w Katowicach* urządziło w ciągu roku 1925 odczyty z przezroczami w Związku Obrony Kresów Zachodnich w Brynowie, w Bogucicach, w Stow. Kat. Młodzieży w Katowicach, oraz na własną rękę. Prócz tego członkowie Ogniska prowadzili kursy dla dorosłych.

*Sekcja Oświaty Pozaszkolnej Oddziału Pow. Związku P. N. S. P. w Kielcach* uruchomiła 6 Ognisk oświatowych: w Obicach, Morawicy, Rykoszynie, Suchedniowie, Masłowie i Hucisku. W mieście Kielcach czynnych jest 50 Ognisk oświatowych, w których pracują 242 osoby. Zasiłku udzielił magistrat m. Kielc.

*Ognisko Związku P. N. S. P. w Końskich* kontynuowało w r. 1925 pracę na kursach dla dorosłych. Otwarcie kursów nastąpiło w listopadzie 1925 r. Na naukę zapisało się 141 osób obojga płci, w wieku od 15 do 35 lat. Zakończenie kursów nastąpiło 15 marca 1926 r. Na kursach pracowało 11 osób z pośród miejscowego nauczycielstwa, kierownictwo powierzono prezesowi Ogniska, kol. T. Głowiakowi. Sprawy gospodarcze kursów przejął Magistrat m. Końskich.

*Oddział Powiatowy Związku P. N. S. P. w Kostopolu* powołał do życia sekcję oświaty pozaszkolnej, a przewodnictwo w niej zlecił kol. Józefowi Telukowi.

*Ognisko Związku P. N. S. P. gminy Opole-Lub.* prowadziło w okresie czasu od 1.IX. 1925 r. do 1 marca 1926 r. następujące prace oświatowe: 3 kursy dla dorosłych, 4 stowarzyszenia młodzieży, 47 odczytów, 49 zebrań, 8 teatrów amatorskich, 6 wieczornic, 1 orkiestrę. Prace te organizował utworzony w łonie Ogniska Rejerat Oświaty Pozaszkolnej pod przewodnictwem kol. Piotra Jęczenia.

*Ognisko Związku P. N. S. P. w Ostrowie, woj. Poznańskiego,* podjęło pracę oświatową na terenie pow. Ostrowskiego i części Odolanowskiego przez urządzanie kursów, pogadanek, odczytów i przedstawień. Ognisko zwróciło się do Kuratorjum szkolnego w Poznaniu z prośbą o poparcie tych prac przez przydzielenie aparatu projekcyjnego.

*Ognisko Związku P. N. S. P. w Rudzie (woj. Śląskiem)* zorganizowało kurs dokształcający z nauki robót kobiecych, języka polskiego, geografji i historji polskiej. Nauka odbywa się regularnie od 1 października 1925 r.

*Ognisko Związku P. N. S. P. w Rybniku, woj. Śląskiem*, prowadziło kurs robót koszykarskich, kurs hodowlano-ogrodniczy, oraz kurs wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Nadto członkowie Sekcji Oświaty Pozaszkolnej urządzili 44 odczyty z przezroczami. Kółko dramatyczne organizowało przedstawienia. Członkowie Ogniska biorą czynny udział w następujących organizacjach: T. C. L. jako bibliotekarze, w Związku Obrony Kresów Zachodnich, w Związkach Młodzieży, Ochotniczej Straży Pożarnej, Lidze Obrony Pow. Państwa i Radzie Wych. Fiz. i przysp. wojsk. w charakterze prezesów i sekretarzy.

*Oddział Powiatowy Związku P. N. S. P. w Turku* odbył dnia 21 marca r. b. zjazd zarządów ognisk powiatu tureckiego, na którym dokonano wyboru do zarządu powiatowej sekcji oświaty pozaszkolnej. W skład zarządu weszły następujące osoby: Fr. Robakiewicz, jako przewodniczący, M. Stachówna, jako sekretarka, J. Stach, R. Żuchowski, A. Juszkiwicz, Lochman, Br. Wyganowski z pośród nauczycielstwa; z poza nauczycielstwa wybrano pp. A. Bartla, insp. samorz., Rutkowskiego, członka Wydziału Powiatowego.

*Komisja Zarządu Głównego Z. P. N. S. P. w Wilnie* utworzyła Wydział Porozumiewawczy Ziem Wschodnich, w obrębie którego powołano do życia „Komitet Oświatowy Ziem Wschodnich”. Zadaniem tego Komitetu jest troska o należyty rozwój prac w dziedzinie oświatowej, prowadzonej przez tutejsze Komisje Oświaty Pozaszkolnej Związku P. N. S. P. W skład tego Komitetu wejść: Delegat Zarządu Głównego (Wydział Oświaty Pozaszkolnej), po 1 delegacie z ramienia 4 Komisji Oświaty Pozaszkolnej (Wołyńskiej, Poleskiej, Białostockiej i Wileńskiej) i 4 osoby z poza nauczycielstwa (zasłużone na polu oświaty).

Obowiązkiem Komitetu Oświatowego będzie czuwanie nad całością prac oświatowych już prowadzonych przez Związek P. N. S. P. a dalej rozszerzenie i wzmożenie tych prac.

*Ognisko Związku P. N. S. P. w Wodzisławiu* urządziło w czasie od listopada 1925 r. do 8 lutego 1926 r. 58 odczytów z przezroczami dla młodzieży szkolnej i dorosłych, nadto kilka obchodów i uroczystości narodowych (Rocznica koronacji Bolesława Chrobrego, Obchód Styczniowy, Obchód Staszicowski), w których udział brali także członkowie sekcji muzycznej i dramatycznej. Z inicjatywy Ogniska zawiązano „Zrzeszenie Towarzystw Polskich w Wodzisławiu”, które grupuje w sobie 24 towarzystwa miejscowe. Organizacja Sekcji Oświaty Pozaszkolnej Związku P. N. S. P. jest w toku.

*Ognisko Związku P. N. S. P. w Wyrozębach* prowadziło kurs dla dorosłych przy udziale 24 uczestników. Kurs trwał od 15 listopada 1925 r. do 1 kwietnia 1926 r.

**Nauczycielstwo związkowe na wychodźstwie w pracy oświatowej.** Obok nader ciężkiej pracy szkolnej, którą nauczycielstwo polskie we Francji prowadzi w warunkach jaknajgorszych, bierze ono bardzo czynny udział także w pracy oświatowej z dorosłymi w założonym w roku 1924 Polskim Uniwersytecie Robotniczym.

Uniwersytet Robotniczy w ciągu krótkiego czasu swej działalności zdołał objąć pracą prawie wszystkie kolonie północnej Francji, organizując w nich luźne lub też systematyczne wykłady. Wykłady cyklowe objęły działy: Prawodawstwa robotniczego we Francji, nauki o Polsce współczesnej, historję literatury polskiej, ekonomji oraz nauk społecznych. Na tle tej pracy zwolna wyrastać poczynają dążenia do organizowania szkół samokształceniowych.

Obok działalności wykładowej organizuje Polski Uniwersytet Robotniczy we Francji biblioteczki po kolonjach, połączone z bezpłatnymi czytelniami.

Uniwersytet Robotniczy podzielony jest na sekcje: propagandy, towarzystw kobiecych, bibliotek i czytelni oraz rozrywek.

W ostatnich czasach działalność Uniwersytetu Robotniczego rozszerzać się poczyną na południowo-wschodnią Francję.

\*

**Walka z analfabetyzmem na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej.** Po odzyskaniu niepodległości Sejmy polskie i Rząd zajęły się powołaniem do życia szkół powszechnych, ale zupełnie zapomniały o potrzebie wyplenienia analfabetyzmu wśród dorosłej młodzieży i starszych wbrew przykładowi, jaki np. dawał sąsiad nasz zachodni, Republika Czechosłowacka. Wprawdzie Ministerstwo W. R. i O. P. a właściwie jego wydział oświaty pozaszkolnej robił usiłowania, by zainteresować tą sprawą społeczeństwo i Sejm, ale sejmowa Komisja oświatowa odrzuciła w r. 1921 projekt ustawy o obowiązku utrzymywania Kursów dla Dorosłych przez samorządy i Rząd, i przekreśliła tym sposobem całą ustawę. Za tym poszły w następstwie dalsze zamachy na ten dział pracy oświatowej i już 1923 r. zlikwidowano niemal działalność wydziału oświaty pozaszkolnej, a wreszcie kredyty jego skreślono tak dalece, że dzisiaj przedstawiają one sumę 150.000 złotych — czterokrotnie mniejszą w porównaniu do funduszu dyspozycyjnego Min. Oświaty. W tym stanie rzeczy zanikła wszelka praca Ministerstwa na tem polu, a że kuratorja szkolne nigdy się oświatą pozaszkolną nie interesowały, spadła ona wyłącznie niemal na barki nauczycielstwa, które w poczuciu wielkiej odpowiedzialności za stan oświaty krajowej, mimo ciężkie warunki pracy szkolnej i napotykanne trudności, przyjęło ją i prowadzi z wybitnymi rezultatami.

Według statystyki, podanej w „Sprawach Nauczycielskich” przez kol. Stefana Mydlarza — analfabetów w wieku lat 10 i wyżej w województwach wschodnich, na podstawie spisu powszechnego

z dnia 30 września 1921 r., było 1.809.327, czyli 64,5% ogółu ludności tych ziem. W tem

w województwie	Wileńskim	56,7%	w tem na wsi	57,6%
„	Nowogródzkim	54,6%	„	57,3%
„	Poleskiem	71%	„	78%
„	Wołyńskim	68,8%	„	74%.

Ogólna liczba analfabetów wzrosnie niewątpliwie, gdy się do tego doda nie objęte spisem powiaty — Wileńsko-Trocki, Święciański, Oszmiański i m. Wilno.

Jakże się przedstawiała akcja obronna przed analfabetyzmem od tego czasu, t. j. od r. 1921?

W roku szkolnym 1921—22 (bez m. Wilna i wspomnianych powiatów) było na ziemiach wschodnich 150 kursów dla dorosłych z 4.344 słuchaczami i 2.210 takich osób, które te kursy pokończyły.

W roku szkolnym 1922—23 w woj. Wileńskim (dla innych województw brak danych) było kursów 73 z 2.587 słuchaczami; w roku 1923—24 danych statystycznych niema; w roku szkolnym 1924—25 zorganizowanych przez nauczycielstwo związkowe było 199 kursów z 4.741 słuchaczami. Wspomnieć również należy o 30 kursach, prowadzonych w woj. Wileńskim przez nauczycielstwo w szkołach Polskiej Macierzy Szkolnej z 800 słuchaczami. Razem więc przez kursy dla dorosłych przeszło w ciągu 4 lat około 20.000 słuchaczy, a więc tylko 4% z ogólnej liczby analfabetów w wieku od 15 do 30 lat.

Cyfry te mają same przez się wystarczającą wymowę, ażeby wywołać głęboką troskę obywatelską o przyszłość tych ziem; toteż słusznie zauważa kol. Mydlarz, że „takie czy inne rozwiązanie zagadnień kresowych, lub takie czy inne traktaty i pakti gwarancyjne nie mogą nam zasłaniać niewątpliwego faktu, że *oświata była, jest i będzie naszym największym państwowym sprzymierzeńcem*”.

\*

**Miejskie Kursy dla Dorosłych we Włocławku w r. szk. 1924—25.** Kursy dla Dorosłych we Włocławku zostały uruchomione w r. szk. 1924—25 na początku listopada i trwały do końca marca, t. j. pięć miesięcy. Zapisało się i uczęszczało na kursy 312 osób płci obojga, w wieku od lat 14 do 40 i wyżej, a mianowicie: mężczyzn 162, kobiet 150.

Według wieku: od 14 do 20 lat — 176,

„ 20 „ 25 „ — 78,

„ 25 „ 30 „ — 31,

„ 30 „ 40 „ — 21,

„ 40 „ 50 „ — 6.

Uczestnicy kursów rekrutowali się przeważnie z klasy robotniczej, rzemieślniczej i służby domowej. Nauka na kursach była bezpłatna. Uczestnicy kursów, stosownie do ich poziomu umysłowego

wego, byli podzieleni na komplety, obejmujące od 25 do 40 osób. Wszystkich kompletów było 8.

Program nauki obejmował: naukę pisania i czytania, rachunków, pogadanki z historii i geografji Polski, przyrody, higieny, zagadnień społecznych, śpiew i pogadanki religijno-moralne. Niektóre pogadanki były ilustrowane obrazami świetlnymi.

Zajęcia na kursach w ciągu całego ich trwania odbywały się normalnie, większość słuchaczy uczęszczała na wykłady dość regularnie i robiła dobre postępy.

Koszty utrzymania kursów przez miasto wynosiły 3.982 zł., z czego wydatki osobowe wynosiły 3.680 zł., wydatki rzeczowe 248 zł. Koszty jednego słuchacza wynosiły 12 zł. 50 gr.

\*

**Działalność oświatowo-kulturalna Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych.** Związek zawodowy pracowników kolejowych przeznaczają na cele oświatowo-kulturalne 10% swoich dochodów. W roku 1925 wynosiło to sumę 74.118 złotych. Kasę oświatowo-kulturalną prowadzi Wydział Kulturalno-Oświatowy przy Zarządzie Głównym i odpowiednie Komisje w Kołach Prowincjonalnych.

Z wyżej wymienionej rocznej sumy przeznaczono 35%, czyli 26.000 zł. na biblioteki i czytelnie, 22½%, t. j. 16.400 zł. na organizację orkiestr, chórów i teatrów, 17%, czyli 12.400 zł. na akcję humanitarną, resztę zaś (15%) na administrację.

Stałych bibliotek w Związku jest 42 z ogólną liczbą 23.000 tomów. Ponadto istnieje biblioteka wędrowna, licząca 7.080 tomów, umieszczonych w 60 skrzynkach, zaopatrzonych w pomoce biblioteczne. Związek posiada prócz tego 35 orkiestr, 18 chórów, 13 teatrów amatorskich i 8 klubów sportowych.

Centrala zorganizowała 30 odczytów i 10 kursów różnego rodzaju, przeważnie o charakterze samokształceniowym.

\*

**Biblioteki wędrowne w powiecie Radomskim.** Celem szerzenia wśród ludności wiejskiej oświaty przez czytanie książek, Wydział Powiatowy zorganizował 6 bibliotek wędrownych, liczących od 120—200 książek każda.

Ponadto przy Wydziale Powiatowym istnieje biblioteka dzieł scenicznych dla kółek amatorskich. W każdej wiosce, gdzie są zorganizowane kursy wieczorowe, znajdują się katalogi najbliższej biblioteczki wędrownej i urządzane są pogadanki na temat o szerzeniu czytelnictwa. Zainteresowanie ludności książką jest znaczne. Np. w gminie Biało-brzezi, w ciągu miesiąca stycznia r. b., przeczytano 386 książek. Ażeby rozwinąć czytelnictwo, Wydział Powiatowy tworzy centralną biblioteczkę i przystępuje do organizowania małych bibliotek wędrownych i bibliotek stałych.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby Ogniska Nauczycielskie i Oddział Powiatowy Związku P. N. S. P. sprawą organizacji tej pracy zainteresowały się bliżej i wzięły w niej czynny udział, stosownie do programu działalności naszej w zakresie oświaty pozaszkolnej w obrębie powiatu.

## Z RUCHU OŚWIATOWEGO W POLSCE.

**Zjazd działaczy społecznych pięciu województw wschodnich** obradował w Grodnie w lutym r. b. W zjeździe tym, oprócz kilku posłów i senatorów, wzięło udział około 120 delegatów różnych organizacyj kulturalnych i gospodarczych.

W wyniku dwudniowych obrad powzięto decyzję utworzenia tymczasowej rady organizacyj społecznych i gospodarczych ziem wschodnich. Prócz tego powzięto następujące uchwały:

1) Najlepszą drogą do osiągnięcia całkowitego zgodnego współżycia ludności ziem wschodnich i podniesienia życia gospodarczego i kulturalnego tych ziem jest rozbudowa organizacyj społecznych i gospodarczych, obejmujących wszystkie warstwy ludności bez różnicy wyznania i narodowości.

2) Dotychczasowe reprezentacje tych ziem w izbach prawodawczych, zróżnicowane partyjnie, nie mogące się dotychczas porozumieć nawet w zasadniczych wspólnych interesach gospodarczych, nie dają żadnej gwarancji, iż słuszne żądania ludności ziem wschodnich będą uwzględnione. W tych celach, jak również w celu ujednostajnienia naszej polityki państwowej dla obrony interesów wszystkich warstw niejscowej ludności, zjazd postanawia powołać do życia ciała reprezentacyjne w Warszawie.

3) Reprezentacja taka powinna powstać drogą porozumienia się stowarzyszeń społecznych i samorządowych naprzód na terenie powiatów, później na terenie województwa, wreszcie główna, między województwami.

\*

**Oświata pozaszkolna i popieranie kultury w gminie Czarnocin, pow. Łódzkiego.** W gminie prowadzone są kursy dla dorosłych i młodzieży w wieku pozaszkolnym w 3 punktach: w Czarnocinie, Bieżywodach i Kalskiej Woli, prowadzi je nauczycielstwo z danej szkoły. Gmina pokrywa koszt opatu, światła i ryczałtu gospodarczego. W roku 1925 gmina utworzyła Komisję Oświaty Pozaszkolnej, która prowadzi bibliotekę i czytelnię; na Skarb Pracy oświatowo-kulturalnej gmina ofiarowuje corocznie ok. 100 zł., zbieranych przez pracowników urzędu gminnego.

\*



**Działalność oświatowa Sejmiku Łukowskiego.** Sprawom oświaty pozaszkolnej Sejmik poświęca pilną uwagę. Sejmik utrzymuje 12 ognisk oświatowych, na które wstawiono do budżetu na 1926 r. kwotę 19.800 zł. Ilość bibliotek wędrownych wzrosła w roku ubiegłym do 12-tu. Sejmik utrzymuje instruktora oświaty pozaszkolnej, oraz finansuje kurs instruktorski dla nauczycieli i kursy dla dorosłych.

Na rok bieżący wstawione zostało do budżetu 500 zł. na kupno aparatu kinematograficznego dla celów oświatowych.

\*

**Kursy oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej,** poświęcone kulturze artystycznej i organizacji teatrów ludowo-popularnych odbyły się w Zamościu i Białej Podlaskiej.

28 marca r. b. odbył się w Brześciu n-B. Zjazd Delegatów Kół P. M. S. z terenu Poleskiego Okręgu Szkolnego oraz przedstawicieli innych towarzystw oświatowych. Celem zjazdu było omówienie najpilniejszych potrzeb Polesia w zakresie pracy oświatowej oraz powołanie do życia Wojewódzkiego Zarządu P. M. S. z siedzibą w Brześciu n-B. W zjeździe wzięły udział 52 osoby. Referaty wygłosili p. Zygmunt Podgórski, wizytator szkół i p. Józef Stemler, Dyrektor P. M. S. W dyskusji uchwalono wybrać Zarząd Wojewódzki Macierzy, do którego weszły osoby z miejscowego społeczeństwa.

Dnia 18—20 kwietnia r. b. odbył się w Krasnymstawie kurs metodyki pracy oświatowej przy udziale 296 osób, takż kurs miał miejsce dnia 25—27 kwietnia w Nowogródku, przy udziale 268 słuchaczy.

\*

**Działalność oświatowa ukraińskiej „Proświty”** w roku 1925 wykazuje znaczny rozwój w każdej dziedzinie oświatowej pracy. Sprawozdanie roczne wykazuje cyfrę 2.036 czyteln (o 699 czyteln więcej, niż w 1924 r.), liczba bibliotek wzrosła o 300 zgórą, liczba książek wyraża się cyfrą 114.359, wobec 57.932 w roku 1924. Odczytów odbyło się 1.156 (392 w roku ubiegłym), koncertów 374 (202 w roku ubiegłym), przedstawień 3.092 (w roku ub. 2.506). Rozwój pracy oświatowej pozaszkolnej „Proświty” wyraża się nietylko w zestawieniu cyfrowem, ale także w jakości pracy. W działalności filji Tow. i czyteln daje się zauważyć pogłębienie pracy oświatowo-kulturalnej, o czym świadczą ankiety i konferencje na temat oświaty pozaszkolnej, kursy instruktorskie, organizacja wędrownych bibliotek i t. p.

Działanie Tow. rozwijało się w różnorodnych kierunkach, o jej rozmiarach zaś świadczy z jednej strony ilość korespondencji prowadzonej (17.985 pism, które przeszły przez kancelarję T-wa), z drugiej — ogromna ruchliwość wydawnicza (152.000 tomów

książek). Stan finansowy T-wa wyrażał się cyfrą 350.409,54 złotych.

Liczba członków Towarzystwa (Centrali) wynosiła 6.159, była więc mniejszą o 2.611, niż w roku 1924, liczba członków zorganizowanych w czytelnich wynosiła 121.651.

Sprawozdanie podnosi słaby udział w pracach oświatowych inteligencji w przeciwieństwie do ludności wiejskiej, wśród której zwłaszcza młodzież odznacza się wielkim pędem do oświaty.

Pismo, poświęcone sprawom oświaty pozaszkolnej wśród ludności ukraińskiej, p. t. „Narodnja Proświta”, przybrało charakter poważnego miesięcznika, informującego szczegółowo o kierunku i formach ukraińskiej pracy oświatowej.

\*

**Wnioski Komisji Oświatowej, uchwalone przez Radę Centralną Związku Kółek Rolniczych w dniu 2 lutego 1926 r. W sprawie Szkolnictwa Powszechnego.** Rada C. Z. K. R. stwierdza, że drobny rolnik dla spełnienia swych obowiązków gospodarczych i obywatelskich potrzebuje wykształcenia zarówno rolniczego, jak i ogólnego. Rozwój kultury wsi jest zależny od poziomu duchowego, który na wsi można osiągnąć.

Podstawą wykształcenia powinna być siedmioletnia szkoła powszechna. Rada C. Z. K. R. protestuje przeciw obniżaniu szkolnictwa wiejskiego i utrudnianiu dzieciom wsi dostępu do szkół średnich jakiegokolwiek typu i uważa, że zarówno w interesie ludności wiejskiej, jak i kultury narodowej jest udostępnianie wyższego wykształcenia tej młodzieży wiejskiej, która okaże odpowiednie uzdolnienie i zamiłowanie w ciągu nauki w szkole powszechnej.

Rada protestuje przeciwko rozporządzeniu Ministerstwa Oświaty, podnoszącemu liczbę dzieci w szkołach powszechnych do 80 na jednego nauczyciela i zamykaniu szkół w miejscowościach, mających mniej, niż 80 uczniów.

Rada C. Z. K. R. uznaje, że wsi potrzebne szkolnictwo dobrze zorganizowane, o dostatecznej liczbie wykwalifikowanych nauczycieli. Aby umożliwić dzieciom uczęszczanie do szkół wieloklasowych, byłoby pożądane rozpatrzenie projektu dowożenia dzieci z dalszych osiedli.

Niezbędna jest współpraca nauczycieli i rodziców, dlatego Rada wyraża pragnienie, by nauczycielstwo szkół powszechnych zaznajamiał się z życiem i potrzebami wsi i umiało dostosowywać nauczanie do potrzeb środowiska.

Rada wzywa, aby na powiatowych i wojewódzkich zjazdach kółek rolniczych powzięto uchwały w obronie szkolnictwa powszechnego, rolniczego i oświaty pozaszkolnej i wysyłano je do Ministerstwa za pośrednictwem Samorządów i C. Z. K. R. W razie potrzeby wysyłać należy delegację.

*W sprawie Szkolnictwa Rolniczego i Uniwersytetów Ludowych.* Rada C. Z. K. R. uważa, że wszyscy przyszli gospodarze

i gospodynie powinni przejść przez szkoły rolnicze (po 16 roku życia). Szkolnictwo rolnicze powinno pozostawać w ściślejszej, niż dotychczas łączności z organizacjami drobnych rolników. Rada domaga się, by przedstawiciele organizacji rolniczych drobnego rolnictwa zasiadali w powiatowych komisjach szkolnych dla szkolnictwa rolniczego. Szkoły rolnicze powinny przewidywać możliwość wydoskonalenia się uczniów w działach najważniejszych dla danej okolicy (np. w hodowli, przetworach). Nauczycielstwo Szkół rolniczych powinno posiadać prócz wykształcenia fachowego specjalne przygotowanie pedagogiczne oraz praktykę instruktorską i gospodarczą na terenie drobnych gospodarstw i brać czynny udział w pracach oświatowo-rolniczych swego okręgu.

Rada protestuje przeciwko zamierzonemu cofnięciu subwencji Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych dla ludowych szkół rolniczych, utrzymywanych przez zrzeszenia społeczne i zakłady doświadczalne.

Oprócz dalszej rozbudowy szkolnictwa rolniczego niezbędne jest tworzenie dla młodzieży wiejskiej sieci szkolnictwa zawodowego, uwzględniającego rzemiosła najważniejsze dla wsi.

Rada C. Z. K. R. domaga się zakładania uniwersytetów ludowych, które będą w pierwszym rzędzie przygotowywały pracowników społecznych. Rada zwraca się do Zarządu Głównego z prośbą o doprowadzenie do skutku projektowanego Uniwersytetu Ludowego im. Staszica w Górze Puławskiej i wzywa wszystkie kółka rolnicze do popierania tego U. L.

*W sprawie praktyk rolniczych.* Rada C. Z. K. R. wyraża przeświadczenie, że praktyki rolnicze, zwłaszcza zagraniczne, powinny być organizowane w związku z całością pracy na terenie organizacji i że wysyłać należy przede wszystkim ludzi, którzy mają zapewnione pole pracy i wykazali swą wartość osobistą. Byłoby pożądane na próbę wysyłanie kolejnie praktykantów z różnych terenów, gromadkami, które wspierałyby się potem w pracy (po paru z jednego powiatu).

*W sprawie działalności oświatowej.* Rada uznaje, że różne formy działalności oświatowej: wykłady, kursy, wycieczki, praktyki, rozpowszechnianie wydawnictw, zakładanie bibliotek, urządzenie wystaw — powinny poprzedzać i wspomagać prowadzenie planowej pracy gospodarczej, rozbudzać i zachęcać.

Program działalności oświatowej powinien obejmować nie tylko sprawy najpilniejsze, lecz również ogólne zagadnienia przebudowy życia wiejskiego. Należy jednak dążyć do tego, by wszelkie rozbudzanie umysłowe łączyło się z realnymi, choćby skromnymi czynami dla dobra kultury i rolnictwa i powoływało uczestników do czynów.

Rada wzywa wszystkie związki okręgowe do organizowania kursów zarówno krótkich, lotnych, jak i dłuższych, przystosowanych do potrzeb i planu pracy gospodarczej w okręgu. Niezmier-

nie pożądanę jest łączenie kursów z wystawami, pokazami, zwiedzieniami gospodarstw i instytucyj oraz z kolportażem wydawnictw.

Wycieczki, zwłaszcza zagraniczne powinny przyciągać grupy działaczy wiejskich, pracujących w pobliżu siebie.

Rada C. Z. K. R. podkreśla konieczność poważnego przygotowywania instruktorów, zarówno teoretycznego (rolniczego i metodyczno-społecznego), jak i praktycznego. Rada wzywa Zarząd do kształcenia instruktorów zarówno fachowego, jak i ogólnego w specjalnych wydziałach wyższych uczelni, np. na Studium Pracy Społeczno-Oświatowej, Kursach specjalnych i do organizowania praktyk instruktorskich. Rada wzywa wyższe Szkolnictwo rolnicze do przystosowania programów do potrzeb drobnej własności.

*W sprawie Domów Ludowych.* Rada wzywa Związki i Kółka rolnicze, by wespół ze spółdzielniami i pokrewnymi organizacjami zakładały Domy Ludowe, mieszczące sale zebrań i kursów, czytelnie, muzea miejscowe, sklepy spółdzielcze i t. p. i stały się stałymi ogniskami pracy kulturalnej.

#### *Wnioski T. Jemielewskiego z Puław.*

Rada wzywa wojewódzkie i okręgowe organizacje do urządzania co rok:

1) pogadanek kilku- lub więcej godzinnych informacyjno-agitacyjnych z dziedziny organizacji rolniczych, oświatowych i szkolnictwa rolniczego, spółdzielczości rolniczej, hodowli, uprawy — dla żołnierzy z garnizonów miejscowych,

2) do postarania się o wprowadzenie do bibliotek i świetlic żołnierskich — Kalendarza Kółek, „Poradnika” i „Siewu” (nawet na koszt organizacji powiatowej),

3) do urządzenia takichże kursów na zjazdach, kursach nauczycielskich i w seminarjach z specjalnem uwzględnieniem strony organizacyjnej, jak zapoznanie się ze sposobami organizacji spółdzielni, stacji rozplodowej, zapoznaniem ze szkolnictwem rolniczym i pracami kółek rolniczych i młodzieży, posyłaniem do Rady Szkolnej (Inspektoratu) „Poradnika” i „Siewu” na koszt organizacji powiatowej,

4) do pozyskania Rad Gminnych i Sejmików dla pracy rolniczej przez uzyskanie zasiłków na prace rolnicze, stypendja szkolne, zaprenumerowanie „Poradnika” i „Siewu”,

5) C. Z. K. R. obmyśli urządzenie wystawy ruchomej rolniczej i wysyłanie jej jako pomoc przy urządzaniu kursów rolniczych.

*W sprawie młodzieży wiejskiej.* 1. Rada C. Z. K. R. stwierdza, że praca młodzieży, zorganizowanej w Kółka i Związki Młodzieży Wiejskiej, jest obok szkolnictwa podstawowym warunkiem odrodzenia wsi i dlatego wzywa Kółka Rolnicze, Związki Okręgowe i ogół świątłych obywateli do niesienia wydatnej pomocy poczynaniom młodzieży, a w szczególności poparcia tworzonej

przez nią bibliotek, organizowanych kursów, budowy domów ludowych i boisk sportowych, prowadzonych poletek doświadczalnych i t. p.

2. Rada C. Z. K. R. wzywa Związki Okręgowe i Wojewódzkie do wydatnego moralnego i materialnego poparcia istniejących już instruktorjatów młodzieży, oraz tworzenia nowych wszędzie tam, gdzie żywo rozwija się organizacyjny ruch wśród młodzieży wiejskiej.

\*

**Komitet Witkiewiczowski.** 1. Łącznie z zainicjowaną w roku ubiegłym pracą Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. St. Witkiewicza Z. P. N. S. P. na Podhalu — w dniu 8 marca r. b. ukonstytuował się w Warszawie Komitet Witkiewiczowski pod przewodnictwem majora Tadeusza Kornilowicza. Program działalności Komitetu przewiduje: a) organizowanie stałych wykładów, poświęconych Stanisławowi Witkiewiczowi, podczas kursów wakacyjnych Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. St. Witkiewicza w Zakopanem, b) urządzenie wystaw obrazów Stanisława Witkiewicza w Zakopanem i w Warszawie, c) podjęcie akcji w celu zrealizowania pełnego wydania dzieł drukowanych i rękopisów Stanisława Witkiewicza, d) organizacja pracy oświatowej i wychowawczej (w szkole i poza szkołą) na Podhalu, w duchu ideałów Stanisława Witkiewicza, e) praca nad podniesieniem etycznym i fachowym organizacyj zawodowych na Podhalu.

2. Podczas tegorocznego kursu w Zakopanem, między 10 a 25 lipca, wykłady o Stanisławie Witkiewiczu wygłoszą: prof. Kazimierz Kosiński, prof. Jan Gwalbert Pawlikowski, Władysław Orkan i inni. W dniu 24 lipca zorganizowany będzie w Zakopanem Wieczór Witkiewiczowski.

3. Komitet zwraca się z prośbą do wszystkich posiadaczy obrazów i rysunków Stanisława Witkiewicza, aby łaskawie zechcieli podać Komitetowi, jakie rzeczy posiadają, wymiary (wysokość i długość), datę wykonania odnośnego rysunku lub obrazu, technikę i materiał (papier czy płótno).

4. Wszelkie zgłoszenia uprasza się kierować pod adresem Komitetu do Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica, Warszawa, Wspólna 23, m. 12.

**Ku czci pierwszego spółdzielcy w Polsce — Stanisława Staszica.** Dnia 6 czerwca w całej Polsce będziemy obchodzili Dzień Spółdzielczości.

Dzień ten jest specjalnie poświęcony idei wzmocnienia i dalszego rozwoju spółdzielczości, tej najpotężniejszej dźwigni w organizowaniu najszerzych mas w ich życiu gospodarczym.

Dzień Spółdzielczości obchodzony jest nie tylko w Polsce ale na całym świecie i we wszystkich państwach cywilizowanych.

W Polsce dzień ten w r. b. wypaść winien specjalnie uroczysto i poważnie, jako w roku setnej rocznicy zgonu pierwszego

spółdzielcy w Polsce i czynnego jej propagatora, Stanisława Staszica.

Wiejski Komitet Uczczenia Setnej Rocznicy Zgonu Staszica, w odezwie swej „Ku czci Staszica”, wydanej w dniu 20 stycznia r. b., t. j. w dniu setnej rocznicy zgonu tego Wielkiego Męża, zapowiedział dalsze uczczenie pamięci Staszica w związku z obchodem Dnia Spółdzielczości.

Wzywamy przeto wszystkie organizacje wsi polskiej, a zwłaszcza Koła Rolnicze i Koła Młodzieży Wiejskiej, by wzięły udział w najpowszechniejszem i najwięcej uroczystem zorganizowaniu Dnia Spółdzielczości, wiążąc dzień ten z jednoczesnem uczczeniem pamięci Stanisława Staszica.

Wzywamy lud wiejski do organizowania Lokalnych Komitetów Dnia Spółdzielczości.

Wszelkich bliższych wyjaśnień i ułatwień w organizowaniu Dnia Spółdzielczości udziela Komitet Dnia Spółdzielczości, Warszawa, ul. Grażyny 13.

\*

**Doroczny Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej.** Tegoroczny Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej odbędzie się w dn. 27 i 28 czerwca r. b. w Warszawie. Zjazd zapowiada się uroczyście i będzie reprezentował zgórą tysiąc Kół Młodzieży Wiejskiej, skupionych w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej. Program Zjazdu następujący:

*I-szy dzień 27.VI.* — O godz. 10 rano: otwarcie Zjazdu; powitania; odczytanie uchwał zeszłorocznego Zjazdu; ukonstytuowanie się Komisji Zjazdowych (Komisji Matki; organizacyjnej; oświatowej; kulturalnej; rolnej; wychowania fizycznego); sprawozdanie Zarządu Głównego rzeczowe i kasowe; pochód na Mogiłę Nieznanego Żołnierza, celem złożenia czi i hołdu; przerwa obiadowa; po przerwie — dyskusja nad sprawozdaniem.

*II-gi dzień 28.VI.* — O godz. 8 rano: wyjazd statkiem na Bielany na grób St. Staszica, celem uczczenia stułetniej rocznicy zgonu Staszica; powrót na godz. 11-ą i rozpoczęcie prac Komisji; po przerwie obiadowej wybory do Zarządu, poczem sprawozdanie z prac Komisji, uchwalenie wniosków, zamknięcie Zjazdu.

Wieczorem odbędzie się zabawa-wieczornica z tańcami, deklamacjami i śpiewami.

Po wszelkie informacje, związane ze Zjazdem, należy zwracać się osobiście lub listownie pod adresem: Warszawa, Tamka Nr. 1, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej (C. Z. K. R.).

## Z RUCHU OŚWIATOWEGO ZAGRANICĄ.

**Oświata robotnicza w Belgji** już przed wojną miała zakrój pokaźny, wojna jednak, która tak dotkliwie zrujnowała Belgję, zadała cios również pracy oświatowej. Dopiero w r. 1921 odżywają dawne instytucje oświatowe otoczone troskliwą opieką krajowych i lokalnych komitetów. W roku wspomnianym działalność swą rozwijało 161 komitetów lokalnych, w roku zaś 1924 liczba komitetów wzrasta do 223. W związku z tem wzrastała stale także liczba socjalistycznych szkół oświatowych. Tak w r. 1919-20 było ich 67 w r. 1920-21 było 72, a w r. 1921-22 było ich już 87.

W r. 1923 sekretarka robotniczego związku oświatowego podjęła organizację socjalistycznych szkół dla kobiet; w r. 1924 było takich szkół w całej Belgji 25.

Oprócz szkół wielkie zainteresowanie w Belgji budzą wykłady. Organizuje się je bądź w ciasniejszych zespołach członków, gdzie obok wykładów mają miejsce także dyskusje, bądź dla szerszych kół bez dyskusji. W r. 1922 odbyło się 388 wykładów, w r. 1923 było ich 540 a w r. 1924 już 1257.

Czytelnictwo w Belgji rozwija się w szerokich rozmiarach i jest przedmiotem ciągłej troski komitetów. W r. 1922 istniało 207 bibliotek wiejskich. Dla należytego postawienia sprawy czytelnictwa wielką wagę przykładają instytucje oświatowe do wykształcenia fachowo przygotowanych bibliotekarzy i w tym celu urządzają kursy bibliotekarskie, których ukończenie daje prawo do zdawania egzaminu państwowego.

\*

### **Przegląd oświatowej pracy w Czechosłowacji w r. 1924.**

Ustawa z dnia 7 lutego 1919 r. nałożyła na Ministerstwo Oświaty troskę o oświatę dorosłych. Na tej podstawie zostało wydane rozporządzenie o tworzeniu powiatowych i miejskich rad oświatowych oraz lokalnych komisji oświatowych. W sprawozdaniu z r. 1924 działalność swą wykazało 270 powiatowych rad oświatowych czeskich i 144 niemieckich, nadto 32 miejskie rady oświatowe czeskie (miasta powyżej 10.000 mieszkańców) i 8 niemieckich. Lokalnych Komisji oświatowych zarejestrowano 7322, z tego 5418 czeskich i 1924 niemieckich. W ogólności istnieje 325 czeskich rad oświatowych powiatowych i miejskich, z tych zaś sprawozdania nadesłały 302 rady. Niemieckich rad działa 163, z których sprawozdania nadeszły od 152 — czyli 91.8% wykazało normalnie swą pracę w roku 1924. W porównaniu z rokiem 1923 ilość miejscowych Komisji oświatowych wzrosła w r. 1924 o 2932 nowych Komisji. Liczba pracowników oświatowych w Republice Czesko-Słowackiej wynosiła 15.576 osób.

Niżej podana tabelka ilustruje kierunki i rozmiary działalności oświatowej w Republice Czesko-Słowackiej w r. 1924 tak jak się ona przedstawia w sprawozdaniach Rad oświatowych:

	Miejscowe Oświatowe Komisje	Wykłady	Udział osób	Kursy	Udział osób	Przedstaw. teatralne
Suma wszystkich czeskich początni . . . . .	5.418	26.660	2 293.385	1 560	94.726	13.576
Suma wszystkich niemieckich początni . . . . .	1.924	5.304	458 520	449	27.954	2.098
Razem w r. 1924 . . . . .	7.342	31.964	2.751.905	2 009	122 680	15 684
Razem w r. 1923 . . . . .	4.390	22.463	1.483.539	3.739	110 704	9.841
	+2.932	+9.501	+1 268.366	-1 730	+11.976	+5.843

	Kinematograf	Teatr lalek	Zabawy ludowe	Zabawy młodzieży	Wystawy	Wycieczki
Suma wszystkich czeskich początni . . . . .	2.785	2.947	2 337	3 557	531	1.592
Suma wszystkich niemieckich początni . . . . .	983	261	1 080	1 330	154	233
Razem w r. 1924 . . . . .	3.758	3 208	3 417	4.887	685	1 825
Razem w r. 1923 . . . . .	2.733	2.049	3.609	3.318	450	1.283
	+1.025	+1.159	- 192	+1.569	+235	+2 030

\*

**Czeskosłowacka ustawa o powszechnych bibliotekach gminnych w świetle rezultatów pięcioletniej działalności.** Wydana w r. 1919 ustawa o powszechnych bibliotekach gminnych stała się punktem wyjścia dla wielkiej akcji zakładania bibliotek powszechnych w gminach. Akcja ta do tej pory nieukończona objęła tylko gminy posiadające ponad 300 mieszkańców. Wedle zestawień statystycznych, do opracowania których obowiązane są okręgowe rady oświatowe, istniało do dnia 31 grudnia 1924 r. w Czechach, na Morawach i na Śląsku **10.426 powszechnych bibliotek gminnych** (czeskich i niemieckich). Z gmin, które wedle ustawy obowiązane były do założenia bibliotek powszechnych, jest



jeszcze 1947 gmin, gdzie bibliotek do tej chwili niema. Wobec 416 gmin posiadających szkoły, gdzie jednak bibliotek powszechnych nie utworzono mimo upływu terminu ustawowego, jest 2465 gmin nie posiadających szkół, gdzie organizację bibliotek przeprowadzono.

W gminach czeskich i mieszanych prowadzono statystykę czytelnictwa w 9063 przypadkach. Wedle tej statystyki istnieje bibliotek powszechnych czeskich 7694, brak ich zaś w 1369 przypadkach czyli 18%.

Jak się rozwijały czeskie biblioteki gminne w ostatnich pięciu latach, okazuje się z następującego zestawienia:

R O K	Bibliotek	Tomów	Czytelni- ków	Wypo- życzeń	Docho- dów	Zasiłków gmin
1920	2 885	1.362.303	241.801	2.511 978	2 720 641	2.051.038
1921	4.904	1.879.234	319.053	4.538.301	6.009.496	4.523.348
1923	7.021	2.609 373	440 321	7.102.443	8.579.222	6 839 352
1924	7 694	2.876.555	469.999	7.989 997	9 451.951	7.565.297

W porównaniu z rokiem 1920 zwiększyła się liczba bibliotek dwukrotnie, liczba czytelników 1'9 krotnie, wypożyczeń 3'2 krotnie, dochody bibliotek wzrosły 3'5 krotnie a zasiłki gmin 3'7 krotnie.

Niemieckich bibliotek było zorganizowanych 2732 w 3310 gminach, czyli że bez bibliotek pozostaje jeszcze 578 gmin t. j. 17,5%.

Rozwój i obecny stan niemieckich bibliotek wykazuje następująca tabelka:

R O K	Bibliotek	Tomów	Czytelni- ków	Wypo- życzeń	Docho- dów	Zasiłków gmin
1920	458	282 255	69.079	668.531	490 385	263 728
1921	1.656	602 734	129.661	1.781.680	2.116.626	1 531.705
1923	2.547	915.240	195.108	2.775.760	3.094.111	2.181.201
1924	2.732	1.080.131	177.613	2.936.490	3.282.089	2.398.070

Biorąc pod uwagę rezultaty statystycznych obliczeń, widzimy, że w roku 1924 przypada średnio 1 biblioteka na 930 obywateli, z tego 1 biblioteka czeska przypada na 874 obywateli a 1 nie-

miecka na 1088 obywateli. W zestawieniu liczby książek w stosunku do liczby obywateli wynika, że w r. 1924 przypadało 41 książek na 100 obywateli (46 książek na 1000 Czechów a 36 na 100 Niemców). Biorąc za normalny stosunek jedną książkę na 2 obywateli i porównując ten postulat ze stanem czytelnictwa w Czechach, wypadnie stwierdzić, że do osiągnięcia tej cyfry brakuje bibliotekom czeskim 18% książek.

Biblioteki powszechne czeskie są przeważnie bibliotekami typu wiejskiego, liczą przeto niewielką ilość tomów. Na jedną bibliotekę przypada średnio 382 tomów (na czeską 374 tomów, na niemiecką 397 tomów). Zainteresowanie powszechnymi bibliotekami wśród obywateli wyraża się cyfrą czytelników równą 6,7% ogółu obywateli, (7% Czechów, 6% Niemców). W porównaniu z czytelnictwem w ziemiach anglosaskich, które liczy 10% ogółu obywateli, czytelnictwu czeskiemu brakuje jeszcze 3,3% do tego stanu.

Jeśli brać za miarę rozwoju biblioteki ilość wypożyczonych książek, to z 3.956.686 tomów wypożyczono w ciągu pięciolecia 10.926.487 książek, czyli że 1 książka kursowała wśród czytelników 2,8 krotnie. Miarą zrozumienia i uznania, jakim się cieszą biblioteki powszechne w gminach, jest wysokość użyzonego przez nie poparcia finansowego, które wynosiło średnio na głowę 103 hal. (w czeskich gminach 112, w niemieckich 81 hal), chociaż ustanowiona przez ustawę norma jest mniejsza.

\*

**Druga Międzynarodowa Konferencja**, poświęcona sprawie Ognisk Społecznych (Settlementów) odbędzie się w *Paryżu* w czasie od 30 czerwca do 5 lipca r. b.

Głównym przedmiotem obrad będzie zagadnienie: „Metody settlementów rozwijania życia zbiorowego”. Poza tem omawiane będą sprawy nauki obywatelskiej, ognisk na terenie wiejskim, kółek dramatycznych, robót ręcznych i t. d.

Organizowane będą wycieczki do Ognisk i Świetlic („Foyer”) w *Paryżu* i w okolicach zniszczonych wojną. Duży nacisk kładą organizatorzy Konferencji na umożliwienie osobistego kontaktu między uczestnikami i tą drogą ułatwianie bezpośredniej wymiany doświadczeń osób pracujących w tej samej dziedzinie w różnych krajach.

Dotychczas zgłosiły swój udział następujące kraje: Ameryka (około 40 delegatów), Francja, Niemcy, Austrija, Włochy, Holandia, Danja, Szwecja i Anglja.

Poprzednia Międzynarodowa Konferencja była zorganizowana w r. 1922 w Londynie w słynnym settlementie „Toynbee Hall”, a rezultaty jej prac zostały wydane w formie książki p. t. „Settlements and their Outlook” (London 1922 Kiny & Son str. 192).

## PRZEGLĄD LITERATURY.

H. Orsza - Radlińska. **TAJEMNICE DANJI** Wrażenia z wycieczki) Centr. Związku Kółek Rolniczych. Warszawa, 1926, str. 54.

Książeczka niewielka objętością, z wrażeń z krótkiej wycieczki wyrosła, jakże wiele jednak zawierająca treści, jak bogata w bystre i trafne spostrzeżenia o życiu kraju, który wydaje się nam być niedoścignionym wzorem doskonałości, w rzeczy samej zaś jest tylko wzorowym przykładem, co stworzyć jest w stanie rozbudzona i solidarna twórczość narodu.

Mało jeszcze znamy Danję i warunki rozwoju jej wysokiej kultury, choć wpływ jej przenika współcześnie coraz bardziej do Polski; mało zwłaszcza wnikamy w zespół przyczyn, które sprawiły, że kultura duńska stała się udziałem wszystkich bez wyjątku mieszkańców tego kraju a wskutek tego daje się spostrzegać we wszystkich szczegółach życia, robiąc na przybyszach z Polski wrażenie rzeczy nie z tego wprost świata.

W zrozumieniu tych właśnie warunków, które wytworzyły dzisiejszy charakter duńskiego życia i duńskiej kultury, wprowadza nas piękna książeczka p. Radlińskiej.

Jeżeli pierwsze wrażenia każdego, kto przybywa do Danji, objawiają się w podziwie i zdumieniu, przechodzącym granicę tego, co na podstawie wiadomości czytanych spodziewał się zastać w tym niepospolitym kraju, to po zapoznaniu się z ładem gospodarczym, organizacją pracy i przeszłością Danji (takie są rozdziały książeczki), nabiera głębokiego szacunku dla tej twórczej energii, którą naród duński potrafił rozwinąć, by z nad brzegu upadku, jaki się nieuchronnie zbliżał, wydobyć się na czoło cywilizowanych społeczeństw Europy.

Jak się to stać mogło, opisuje nam autorka, wskazując na ogromny ruch oświatowy, jaki się rozwinął w Danji w 2-jej połowie XIX stulecia w postaci licznych szkół rolniczych i Uniwersytetów Ludowych. „Zaczynamy rozumieć tajemnicę Danji. Nazywamy ją poprostu — meljoracją dusz. Do naprawy życia gospodarczego, do dzwigniania się po kłęsce zabrano się w Danji poprzez budzenie siły, uświadomienia potrzeb, rozwijanie zdolności człowieka. Potęga małego kraiku urosła dzięki zrozumieniu przez wszystkich wspólnego interesu, dzięki woli i umiejętności współdziałania. To zaufanie człowieka do człowieka, na którym oparł się rozwój kooperatyw duńskich, powstaje stąd, że ogół wiejski nauczył się rozumieć nie tylko własne myśli, lecz i innych ludzi”. To jest właśnie tajemnica odrodzenia Danji.

Piękna książeczka p. Radlińskiej znaleźć się winna w każdym najmniejszym nawet zbiorze bibliotecznym, bo oprócz wymownych faktów z życia Danji, jakie przynosi, jest pełna entuzjazmu i gorącej wiary w to, że i u nas wzorem Danji odrodzenie życia gospodarczego i kulturalnego zacząć się musi od odrodzenia dusz. W propagandzie oświatowej za Uniwersytetem Ludowym i szkołą rolniczą, książka ta oddać może nieocenione usługi.

N.

Heinrich Sierakowski und R. Schweikert. **DAS FORTBILDUNGSWESEN DES ZENTRALVERBANDES DEUTSCHER KONSUMVEREINE**. Hamburg, bez daty str. 71.

Centralny Związek niemieckich Stowarzyszeń Spożywców zorganizował szkołę spółdzielczą. Autorzy wykładają w tej szkole. Korzystając ze swego doświadczenia ułożyli, powiedzieć można, metodyczny podręcznik działalności oświatowej na polu ruchu spółdzielczego w Niemczech.

Po wstępie historycznym dotyczącym spółdzielczego ruchu oświatowego autorzy podkreślają, że po wojnie powstały nowe zagadnienia, przede wszystkim potrzeba studjum metodycznego dla pracowników spółdzielni. Dotychczas kształcono tylko w kierunku handlowym, ale ci pracownicy po-

winni także brać udział żywszy w pracy propagandowej jako korespondenci pism spółdzielczych, bądź jako prelegenci. Trzeba się zaznajomić z techniką pisania i mówienia.

Poza tym autorzy omawiają kilka rodzaj kursów: dla członków Zarządu, Rady Nadzorczej, sekretarzy związków spółdzielczych, dla rewidentów, dla różnego rodzaju pracowników, jak piekarzy, składowych i t. p.

Metodycznie po niemiecku opracowana książeczka, zaopatrzona literaturą przedmiotu i tablicami statystycznymi. Dla pracowników oświatowych może służyć za podręcznik informacyjny. W.

Jan Dec i Zygmunt Załęski. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W SŁOWIAŃSZCZYŃNIE. Biblioteka Związku Młodzieży Wiejskiej, Serja II Nr. 8. Warszawa, 1926 wyd. Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej str. II-99.

Książka napisana z okazji Kursu kultury słowiańskiej, ma za zadanie zapoznać młodzież wiejską z rozwojem analogicznych organizacji w różnych krajach słowiańskich. Myślą autorów było dać opis organizacji młodzieży wiejskiej, by poszczególnym związkom młodzieży umożliwić zapoznanie się z dorobkiem w innych krajach, a przez to i korzystanie z doświadczenia drugich.

Charakteryzując słowiański związek młodzieży wiejskiej na tle zrodzonego pod koniec XIX wieku ruchu społeczno-politycznego ludności wiejskiej i tworzącej się zwłaszcza po wojnie demokracji agrarnej, podkreślają autorowie doniosłe działanie demokracji wiejskiej w dziedzinie moralno-wychowawczej i kulturalnej. „Lud wiejski jest już faktycznie podwaliną, a nie mniej być powinien głównym gospodarzem dzisiejszych państw narodowych. Atoli demokracja chłopska stanowisko to dopiero zdobywa. A przedewszystkiem *sposobi się do tej roli przez przygotowawcze prace społeczno - gospodarcze i oświatowo - kulturalne, związane z odrodzeniem i rozwojem wsi.* Przejawem tej pracy są liczne organizacje ludowe, przez które demokracja ludu wiejskiego potężnieje i przygotowuje się do przodującej roli w społeczeństwie. Niepoślednie zaś miejsce między temi organizacjami zajmuje ruch dorastającej młodzieży wiejskiej.”

Przegląd rozwoju tych organizacji w poszczególnych krajach słowiańskich, jaki znajdujemy w książce Deca i Załęskiego, pozwala nam stwierdzić, że najwzrostniejszą i najlepiej rozwiniętą się organizacją młodzieży wiejskiej w Czechosłowacji, gdzie dziś już wybitnie przyczynia się do rozwoju rolnictwa i kultury wsi i jest równocześnie przednią strażą czechosłowackiej demokracji agrarnej.

Drugą z kolei pod względem liczebności i rozrostu jest organizacja młodzieży wiejskiej w Polsce. W Bułgarii powojennej, w okresie rządów ludowych, okazałe rozwinął się ruch młodzieży wiejskiej, w ostatnich jednak czasach, wskutek przewrotów wewnętrznych, osłabił choć nie zanikł. Również w Jugosławii młodzież wiejska stwarza powoli własną organizację.

Książka Deca i Załęskiego kreśli treściwy ale plastyczny obraz rozwoju ruchu młodzieży wiejskiej w Bułgarii, Czechosłowacji, w Łużycach, w Polsce i w Jugosławii, a rzucając go na tło historycznego rozwoju tych narodów, zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach przed wojną, pozwala czytelnikowi dobrze zorientować się w warunkach narastania ruchu ludowego a zarazem ocenić jego siłę i rolę społeczną w każdym poszczególnym kraju.

Ze względu na to, że współpraca Związku Młodzieży Wiejskiej w Polsce z takimi związkami słowiańskimi zdaje się rokować jaknajlepsze nadzieje dalszego współżycia, książka Deca i Załęskiego nabiera szczególniejszej aktualności i powinna zainteresować również nauczycielstwo pracujące na terenie Związków Młodzieży Wiejskiej. W każdej zresztą bibliotece oświatowego pracownika znaleźć ona powinna swe miejsce.

Jan Dec. PRACA OŚWIATOWA (wskazówki dla pracowników w Kołach Młodzieży Wiejskiej) Biblioteka Związku Młodzieży Wiejskiej Serja II Nr. 7. Warszawa 1925 r. str. 77.

Rozwój organizacji Kół Młodzieży Wiejskiej, który z każdym rokiem bardziej się uwydatnia w życiu społecznym wsi, stając się tam często jedynym przejawem pracy społeczno-oświatowej i kulturalnej — od początku cierpiał z braku kierownictwa i instrukcji w różnych dziedzinach podejmowanej pracy. Nawet jeśli szczęśliwy los zdarzył, że instruktor organizacji zawitał do tego i owego koła, nie był on w stanie w krótkim okresie pobytu dostarczyć tych informacji, rad i wskazówek, jakie w codziennej pracy na każdym kroku były w Kole Młodzieży potrzebne. Dlatego szczęśliwą była myśl wydania książeczki, któraby pouczyć mogła chętną do pracy ale niedoświadczoną w tym zakresie młodzież wiejską o celach, metodach i formach pracy społeczno-oświatowej w obrębie Koła Młodzieży Wiejskiej.

W przystępnym i jasnym wykładzie, z podkreśleniem wielkiej powagi pracy społeczno-oświatowej, wprowadza autor czytelnika w rozliczne formy i sposoby działalności oświatowej na wsi, a kreśląc obraz wiekowej walki ducha ludzkości o światło i prawdę, wyraziście zarysowuje doniosłe zadania oświaty w chwili odzyskania niepodległości państwowej i demokratycznej formy życia. Z tego powodu uznał autor za wskazane wyraźnie ustalić podłoże ideowe, na którym opierać się winna praca oświatowa Kół Młodzieży Wiejskiej w dobie, gdy tak często nadużywa się jej dla celów ubocznych, niezadko wprost dla korzyści partyjnych. Stwierdza przeto autor, że praca oświatowa musi być przede wszystkim *bezinteresowna*, a ci którzy ją prowadzą, muszą być owiani duchem poświęcenia i mieć poczucie szczerzej łączności z potrzebami ludu. Ale chcąc oddziaływać na duszę człowieka, *musimy pozyskać jego zaufanie, uczynić zaś to można przez miłość człowieka, wyrażającą się w uznaniu jego prawa do wszechstronnego, niekępowanego rozwoju jego potrzeb duchowych i materialnych*. Z tego powodu praca oświatowa wysuwa na czoło swego programu hasła sprawiedliwości społecznej i ideały szczerze i demokratyczne jako najwłaściwszą podstawę swej działalności.

Następnie omawia autor cel i treść pracy oświatowej, jej metody w zastosowaniu do właściwości psychicznych ludu wiejskiego (konkretność, praktyczność, realizm życiowy), organizację pracy oświatowej na terenie Związku Młodzieży Wiejskiej, wreszcie rodzaje prac oświatowych w Kołach młodzieży. Pragnąc dokładnie zorientować czytelników w różnorodności tych prac, omawia kolejno: zebrania i zbiorowe czytanki (gazet, czasopism, książek), czytelnie i biblioteki (z podaniem wskazówek, jak sobie radzić ze sprowadzaniem książek i jakie książki wybierać oraz jak gospodarować w bibliotece), odczyty i pogadanki które dzieli na a) organizacyjno-oświatowe, b) ilościowościowe, c) cykle pogadanek oświatowych, wyjaśnić różnicę między odczytem a pogadanką, w końcu kursy oświatowe o charakterze ogólno-kształcącym, zawodowym i dla pracowników w Kołach Młodzieży (przy tej sposobności podany jest wzorowy program tych kursów oraz podręczniki niezbędne na kursach dla dorosłych).

W drugiej części książeczki spotykamy rozdziały poświęcone wycieczkom, pracy młodzieży w Domu Ludowym a przy końcu nadzwyczaj cenne wskazówki dotyczące materiałów do odczytów i pogadanek w Kołach Młodzieży. A więc mamy tu przykładowo zestawione tematy odczytów różnego typu wraz z treścią dyspozycją i wykazem dostępnej literatury, zestawienie typowego katalogu podręcznej biblioteczki Koła Młodzieży oraz wykaz czasopism poleconych do czytelnia.

Jak z powyższego przeglądu widać uwzględnił autor w książce swej wszystko, co ze współczesnych doświadczeń w dziedzinie pracy oświatowej może znaleźć zastosowanie na wsi i opracował temat swój z doskonałą znajomością potrzeb środowiska wiejskiego, gdzie tyle jest nieraz zapału do społecznej i kulturalnej działalności ale równocześnie tak mało sposobności do zaznajomienia się z właściwymi sposobami pracy. Książka Deca będzie

mogła odtąd spełniać rolę doskonałego informatora i poradnika w pracach oświatowo-kulturalnych na wsi i z tego właśnie względu powinna być do-  
kładnie przestudjowana przez wszystkich, którzy pracami oświatowymi na  
wsi kierują. Koledzy działający na wsi znajdą w niej doświadczonego do-  
radcę w różnych wątpliwych kwestjach, jakie nasunąć się mogą w pracy  
praktycznej, to też książkę tę polecamy im gorąco.

N.

## PRZEGLĄD PISM.

„PRZEWODNIK OŚWIATOWY” organ Towarzystwa Szkoły Ludo-  
wej, Rok XXIII, Nr. 3, Kraków, 1926, zawiera treść następującą: Jak urzą-  
dzać obchód 3-go maja, List z Łotwy, Co robić w Kołach T. S. L., Z działal-  
ności Kół T. S. L., Kronika T. S. L., Nowe wydawnictwa.

„PRZEGLĄD OŚWIATOWY” miesięcznik Tow. Czyteln Ludowych,  
poświęcony sprawom oświatowym i kulturalnym, R. XXI, Poznań, 1926. Nr. 4  
zawiera: Ks. A. L. Dwudziestolecie „Przeglądu Oświatowego”, prof. T. Gra-  
bowskiego, Stanisław Staszic, Skróty wykładu popularnego: Czy Stanisław  
Staszic był szczęśliwy?, Obchód rocznicy 3 maja (program i wskazówki  
organizacyjne), Ks. Niesiołowski, Nihil desperandum, Cz. Kędzińskiego.  
Biblioteka jako uzupełnienie szkoły ludowej, Jakiemi środkami utrzymać  
biblioteki miejskie, Z ruchu oświatowego T. C. L., Z komisji oceniającej.

„BIULETYN OŚWIATOWY POLSKIEGO UNIWERSYTETU RO-  
BOTNICZEGO WE FRANCJI”, R. I. Nr. 1, kwiecień-maj, Lille, 1926. Za-  
wiera: Sprawozdanie z działalności Polskiego Uniwersytetu Robotniczego  
we Francji za okres czasu od 30 listopada 1924 do 1 kwietnia 1926., Pierwsze  
Walne Zebranie Pol. Uniw. Rob. we Francji, J. Rozwadowski, W roczni-  
cę Konstytucji Majowej, J. Wiącka, Kilka uwag w sprawie organizacji pra-  
cy oświatowej na wychodźstwie.

Pismo ma za zadanie tym robotnikom, którzy przeszli przez kursy  
i mają zamiar działać społecznie lub interesują się zagadnieniami oświa-  
towymi, przedstawiać w formie przystępnej, na podstawie znajomości śro-  
dowiska te zagadnienia oświatowe, które robotnikom pozwolą zorientować  
się w wyborze dróg, wiodących do samokształcenia. Obok tego pragnie  
pismo zapoznać wychodźców z prądami oświatowymi w różnych krajach  
oraz z metodami pracy w tej dziedzinie.

SIEW, organ Związku Młodzieży Wiejskiej, tygodnik oświatowy, spo-  
łeczny i rolniczy — ilustrowany, Warszawa 1926. Nr. 1. — 10. zawierają  
z pośród artykułów treści ogólnej Zygmunta Załęskiego — Noworoczny  
obrachunek, Dla nowego ładu, Antoniego Anusza Polska — to wielka rzecz,  
Stefanji Bojarskiej — Od pluga do katedry uniwersyteckiej, W. Gortata —  
Czemu nas w życiu znać mało. W sprawach organizacyjnych piszą: Piotr  
Olewiński — Nowy dział pracy naszych Kół, Jędrzej Cierniak — Obchód  
styczniowy w Kole Młodzieży, Józef Niecko — O współpracy Kół z Kołami,  
Adam Bięń — Kurs Słowiańskiej Kultury Ludowej, Jędrzej Cierniak — Dwa  
doroczne święta Młodzieży Wiejskiej. Pozatem omawiane są sprawy zwią-  
zane z działalnością Kół jak Niecki — Czy warto jest zbierać materiały ludo-  
znawcze. B. — Jak młodzież winna się przyczyniać do poprawy sadow-  
nictwa, A. Podgórskiej — O stan zdrowotności na wsi, W. G. Pomyślny  
o ogródkach i różach, J. Deca „Listy ze wsi” Władysława Orkana. Nie po-  
minięto w piśmie zagadnień rolniczych (Bartek z Woli. O nawozach sztucz-  
nych), opisów podróźniczych (I. W. Kosmowska — Z podróży na Wschód),  
ani coraz bardziej popularnego na wsi sportu (A. Pogoż. O sporcie narciar-

skim, Leon Lutyk — U progę wiosny), uwzględniono również zainteresowania krajoznawcze.

Jak zawsze bogato i interesująco przedstawia się dział wiadomości organizacyjnych, korespondencji oraz kroniki.

Specjalne zeszyty zostały poświęcone: jeden Stanisławowi Staszicowi, drugi Wiejskiemu Uniwersytetowi Ludowemu w Szczech.

MŁODA POLSKA — pismo poświęcone sprawom kulturalno-oświatowym, organ Małopolskiego Związku Młodzieży przy M. T. R. VII. N-ry 1—5 zawierają obok bogatych wiadomości o ruchu w Kołach Młodzieży artykuły popularyzujące cele i zadania związków młodzieży wiejskiej, przyczynki z dziedziny rolnictwa, wyjątki z arcydzieł literatury polskiej, propagandę sporu.

Nr. 2 został w całości poświęcony St. Staszicowi. Całość wydawnictwa, wychodzącego obecnie w formacie zwiększonym, robi wrażenie sympatyczne.

„SZTUKA i ŻYCIE”, miesięcznik wydawany staraniem Komisji Między-związkowej kulturalno-artystycznej R. I, Nr. 3 zawiera: Wspomnienia pośmiertne o Ksawerym Praussie pióra Stanisława Posnera, F. Czerwijowskiego, Rola bibliotek w rozwoju kultury, Walerego Jastrzębca. Kryzys teatralny, R. Zrębowicza. Waław Żaboklicki, Leona Pomirowskiego. Teatry Warszawskie, Przegląd prasy oraz przegląd działalności kulturalno-artystycznej organizacyj zawodowych oświatowych.

„SAMORZĄD MIEJSKI”. Zeszyt N. 2-gi za luty r. b. dużo miejsca poświęca wysoce pouczającej i szczegółowej analizie przebiegu III-go Międzynarodowego Kongresu Miast w Paryżu.

Sprawom Kongresu poświęcony jest również artykuł p. R. Śląskiego w rubryce kroniki zagranicznej, p. t. „Z Międzynarodowego Kongresu Miast w Paryżu”; autor wyjaśnia znaczenie i cele międzynarodowych Kongresów miast, i z wyników Kongresu paryskiego, w części obejmującej zwiedzanie urzędów miejskich, omawia odbudowę Reims, oraz urządzenia Paryża, przeznaczone do oczyszczania miasta.

Wstępny artykuł kroniki krajowej p. t. „W rok po zawarciu pożyczki Ulen'owskiej” będzie czytany niewątpliwie ze szczególną uwagą i zainteresowaniem przez wszystkich pp. kierowników gospodarki miejskiej:

Kronikę krajową uzupełniają ponadto dwa sprawozdania: jedno ze zjazdu delegatów Koła Miast Wielkopolski, odbytego w Poznaniu w dn. 30 grudnia 1925 roku, oraz drugie — ze zjazdu pracowników samorządu miejskiego, powiatowego i gminnego woj. Wołyńskiego, odbytego w Łucku w dniu 17 stycznia r. b.

W kronice zagranicznej, poza wymienionym już artykułem inż. W. Rabczewskiego, znajdujemy ponadto interesującą notatkę informacyjną o piątym Międzynarodowym Kongresie i Wystawie Drogowej, jakie mają się odbyć w Medjolanie we wrześniu r. b., z inicjatywy prowincji i miasta Medjolanu.

W rubryce „nadesłane”, czytamy odezwę Międzynarodowego Instytutu Inżynierji Sanitarnej, posiadającego siedzibę w Londynie.

Obfitą treść lutowego zeszytu „Samorządu Miejskiego”, doskonale wprowadzającą polskiego czytelnika w świat doniosłych, międzynarodowych zagadnień municypalnych, zakańczają działy przeglądu czasopism, w którym znajdujemy omówienie treści organu Związku Miast Łotewskich oraz organu Międzynarodowego Związku Miast i dział komunikatów.

PRACOWNIK SPÓŁDZIELCZY Nr. 1, za styczeń - luty - marzec b. r. Organ Związku Pracowników Spółdzielczych. Zawiera w treści: Nowa organizacja Pracy — Władysław Wolert. Dwie drogi — Jerzy Karon. Zadania „regionalizmu” — Z. O szkołę spółdzielczą — Jerzy Karon. Bezrobo-

cie — Jan Hutnik Ataki na Kasę Chorych. Co mówi sprawozdanie Kasy Emerytalnej. Zabezpieczenie od bezrobocia pracowników umysłowych. Organizacja Pracowników Spółdzielczych zagranicą. II-gi Letni Kurs Spółdzielczy Wakacyjny. Korespondencje. Kronika. Różne wiadomości. Dobre książki.

Jak więc z treści powyższej wynika pismo to oświetla najistotniejsze zagadnienia i warunki pracy w spółdzielniach. Z tego względu każdy rozumny pracownik spółdzielczy powinien to pismo czytać i rozpowszechniać.

### PISMA I KSIĄŻKI NADEŚLANE DO REDAKCJI.

„Przewodnik Oświatowy”, R. XXIII, Nr. 3, Kraków, 1926. „Przegląd Oświatowy”, R. XXI, Nr. 3, 4, Poznań 1926. „Szkoła i Nauczyciel”, R. III, Nr. 3, 4, Łódź, 1926. „Miesięcznik Pedagogiczny”, R. XXXV, Nr. 4, Cieszyn 1926, „Życie szkolne” R. IV, Nr. 3, 4, Włocławek, 1926. „Szkolnictwo i Oświata Rolnicza”, R. 6. Nr. 1, 2, Warszawa, 1926. „Rzeczpospolita Spółdzielcza” R. IV, Nr. 3, Warszawa, 1926. „Głos Wojewódzki”, R. I, Nr. 3, 4, 5, 6, Warszawa, 1926. „Samorząd Miejski”, Luty 1926. Polska Młodych, Nr. 11, Warszawa, 1926. „Śpiewak” R. VII, Nr. 4, Katowice, 1926. „Głos Powiatu Kozienickiego” R. III, Nr. 1, 2, 3, Zwoleń, 1926. „Pracownik Samorządowy” R. III, Nr. 3, 4, Warszawa, 1926. „Rolnik i Zagroda” R. II, Nr. 17, 18, Warszawa, 1926. „Zagroda Wzorowa” R. II, Nr. 6, 7, 8, 9, Lwów, 1926. „Głos Gminy Wiejskiej” R. II Nr. 5, 6, 7, Warszawa, 1926. „Gazeta Gospodarska” R. XX, Nr. 12, 14, 17, 18, Warszawa, 1926. Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu, Tom VII, Toruń, 1926. „Siew” R. XIII, Nr. 2, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, Warszawa, 1926. „Szkoła Polska na Emigracji” R. I, Nr. 4, 7, Lille, 1925, „Biuletyn Oświatowy”, R. I, Nr. 1, Lille, 1926, „Ruch Pedagogiczny”, R. XIII, Nr. 4, Kraków, 1926, „Głos Nauczycielski” R. X, Nr. 3, 7, 8, 9, 10, 11, Warszawa, 1926. „Gmina” R. VIII, Nr. 7, 8, Warszawa, 1926. „Społem” R. XIX, Nr. 8, Warszawa, 1926, „Ogniskowiec” R. II, Nr. 5, 6 Katowice, 1926, „Młoda Polska” R. VII, Nr. 8, Kraków, 1926, „Die Volkshochschulgemeinde” R. II, Nr. 9, 10, Dornfeld, 1926, „Łącznik T. N. S. W.” R. I, Nr. 2, Białystok, 1926, „Narodnia Proświta” R. IV, Nr. 3, 4, Lwów, 1926. „Pracownik Spółdzielczy” R. II, Nr. 1, Warszawa, 1926. „Sztuka i Życie” R. I, Nr. 3, Warszawa, 1926. „O stosunku Banku Spółek Zarobkowych do Polaków amerykańskich”, wyd. Banku Zw. Sp. Zarobk., Poznań 1926, P. Załuski, „Jak zakładać i prowadzić szkolne kasy oszczędności”, wyd. Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych, Warszawa, 1926.

REDAKTOR: D-r EUSTACHY NOWICKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA  
SZKÓŁ POWSZECHNYCH I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:  
ALEKSANDER PATKOWSKI.